VT AD MONTEM QVI CHRISTVS EST
PERVENIRE VALEAMVS



MYSTERIVM CHRISTI

CZASOPISMO LITVRGICZNE

Rok II. BOŻE CIAŁO — ŚW. JAKÓB 1931 Nr. 6.

„MYSTERIUM CHRISTI“ wychodzi pod protektoratem J. E. Ks. Kardynała Dra Augusta Hlonda, Prymasa Polski, przy współpracy polskich i zagranicznych liturgistów, pod redakcją Ks. Dra Michała Kordela.

Prenumerata za 8 zeszytów (1. Adwent, 2. Boże Narodzenie, 3. Przedpoście — Wielki Post, 4. Wielkanoc, 5. Zesłanie Ducha Św., 6. Boże Ciało — Ś. Jakób, 7. Wniebowzięcie — Ś. Michał, 8. Wszystkich Świętych) rocznie 10 złotych, półrocznie 5.50 zł. Prenumerata przez księgarnie — rocznie 12 zł. Numer pojedyńczy zł. 1.50. P. K. O. Nr. 411.300.

Administracja *„Mysterium Christi“* i *„Służby Bożej“*: Kraków, ul. Pędzichów 14. Klasztor SS. C. B. M., Instytut Marji.

Redakcja, Kraków, św. Marka 10, dokąd należy posyłać tylko rękopisy i książki do recenzji.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

Redaktor naczelny ks. Dr Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.

MYSTERIUM CHRISTI

1931 BOŻE CIAŁO — ŚW. JAKÓB Nr. 6

Dom Karol van Oost (O. S. B.).

CORPUS CHRISTI (BOŻE CIAŁO).

Św. Jan w 12-tym rozdziale swej Ewangelji przytacza słowa Zbawiciela: *„A ja jeżeli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie"* i dodaje: *„a mówił to oznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć"* (Jan 12, 33).

Ofiara Chrystusa na Kalwarji pozostanie do końca wieków centralnym punktem Boskiej ekonomji na ziemi.

Tysiące lat czekano na przyjście Mesjasza, a każdy wiek dodawał nowe postacie, symbolizujące oczekiwanego Chrystusa — w osobach patrjarchów i proroków. Wstępowali oni jeden po drugim na Golgotę, aby być obecnymi, a raczej ofiarować, przez ręce najwyższego Kapłana, jedyną ofiarę godną przyjęcia przez Boga, ofiarę uwielbiającą, dziękczynną błagalną i zadośćczyniącą za grzechy; ofiarę, która zastąpi to wszystko, co dotąd było tylko jej symbolem, figurą, i która przyniesie ostateczne słowo wyzwolenia: *„a którzykolwiek Go przyjęli, tym dał moc, aby się stali synami Bożymi"* (Jan 1, 12).

Krzyż zrewolucjonizował świat — lecz to jedyna rewolucja, która trwać będzie, bo w przeciwieństwie do wszystkich innych, podstawy jej spoczywają na miłości Boga do swoich stworzeń. Otóż kto mówi: Miłość — mówi: Bóg. — Czyż nie powiada św. Jan: *„Bóg jest Miłość"*. — *„Deus Caritas est"* i dodaje — *„et qui manet in Caritate, in Deo manet et Deus in eo"* (I Jan 4, 16). *A kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim.* Podstawą tego nowego porządku rzeczy jest Wiekuista Miłość Boga w swym wspaniałym i tragicznym wyrazie śmierci Jezusa Chrystusa na krzyżu.

Kalwarja — to most łączący ziemię z niebem, most jedyny, którędy spływać będą odtąd wszystkie boskie strumienie i prądy łaski, zalewając odrodzoną ludzkość za pośrednictwem Sakramentów.

I czyż wobec tego można dziwić się, że Ofiara Chrystusa Pana, która — dzięki nowemu i niezrównanemu objawieniu się Miłości — trwa dalej i powtarza się w Ofierze Mszy św., jest i pozostanie centrum wszelkiego duchowego życia, o ile ono trwa w łączności i harmonji z istotą chrześcijańskiego porządku: Chrystus bowiem chciał, aby Jego Ofiara pozostała współczesną nam wszystkim.

I cóż w tem również dziwnego, że Chrystus z ziemi pociąga wszystko do siebie, skoro On sam jeden — bez żadnego wyjątku — ułatwić nam może dostęp do Ojca, którego nauczył nas nazywać także i naszym Ojcem.

Chrystus na Golgocie raz wysłużył ludziom wszystkim zbawienie. Msza św., choć nie wysługuje sama przez się, zastosowuje nam jednak nieskończone zasługi Jezusa. Tego chciał nasz najwyższy Kapłan. Czcić zatem Eucharystję: Ciało i Krew Pańską, znaczy to samo, co uznać nieskończone dobrodziejstwo Ofiary Krzyża.

Te kilka słów wstępnych — wydały nam się konieczne dla lepszego wyjaśnienia, jakim duchem winniśmy być przejęci w dniu Święta Bożego Ciała.

Pochodzenie Święta.

W pierwszych wiekach Kościoła nie obchodzono żadnego święta, któreby wyłącznie było przeznaczone uczczeniu tajemnicy Eucharystycznej. Jedynie Wielki Czwartek przypominał Jej ustanowienie. Jednak obchód pamiątki tego dnia w liturgji jakkolwiek uroczysty, nazbyt jest pomieszany z rozważaniem Męki Pańskiej.

Powiedzmy odrazu: liturgja, jako kult żywy i przeżywany, podlega ewolucji. Przystosowuje się, wedle potrzeby czasu do tego, lub innego dogmatu, w szczególności go uwydatniając. Skądinąd w rzeczach drugorzędnych, nagina się „servatis servandis" do wymagań popularnej pobożności mas, bądź też do upodobań artystycznych danej epoki, stosownie do okoliczności, miejsca, czasu etc.

Jednakże mimo ewolucji, jakiej podlegają obrzędy kościelne, możemy być pewni, że ożywia nas prawdziwy duch liturgji, a temsamem i prawdziwy duch Kościoła, o ile przejęci jesteśmy temi samemi intencjami, jakie ożywiały liturgję w jej zaraniu. Wówczas bowiem liturgja, wychodząc ze zrozumienia istoty dogmatów, nie naginała się jeszcze do wymagań mało nieraz oświeconej pobożności ludu, ani też do tyranicznych form panującego gustu w sztuce.

Kult jaki oddawano Eucharystji we wszystkich epokach, był kultem uwielbienia, lecz nie wyrażał się tak samo jak dzisiaj.

Należy cofnąć się do XII wieku, aby odnaleźć w liturgji Eucharystycznej te formy, jakie dziś obowiązują przy klękaniu, procesji, błogosławieństwie i t. d. Dawniej obrzędy były o wiele prostsze. Nie było n. p. tabernakulum, przechowywano Święte Postacie w Sacrarium, lub też w niszy w murze, albo jeszcze nad ołtarzem w t. z. „Gołębicy Eucharystycznej", naczyniu złotem, w kształcie gołębia, zawieszonem pod cyborjum czyli baldachimem.

W wieku XI wskutek herezji Berengara, który zaprzeczał przeistoczeniu się chleba i wina w Ciało i Krew Pańską, kult Eucharystji zaczął się silniej rozwijać. Lecz Bóg sam dopominał się ustanowienia święta, które stałoby się triumfem Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie.

W r. 1208 błogosławiona Juljana z Mont Cornillon — niedaleko Leodjum — Augustjanka, miała widzenie, w którem ujrzała tarczę księżyca promieniejącą światłem, ale prosta i ciemna kreska przecinała ją przez sam środek. Ta ciemna plama miała oznaczać brak jednego święta w Kościele wojującym, ku uczczeniu Eucharystji. Konieczność tego święta narzucała się celem utwierdzenia ludzi w wierze w rzeczywistą obecność P. Jezusa w Eucharystji, dla pomnożenia w nich wiary i nadprzyrodzonego światła, wreszcie dla zadośćuczynienia zniewagom czynionym Eucharystji.

Naprzód zostało ono zaprowadzone w diecezji leodyjskiej w roku 1246, a wyznaczone na czwartek po niedzieli Trójcy Świętej. Od roku 1264 stało się ono obowiązującem dla całego Kościoła. Papież Urban IV, który wiedział o zleceniu danem od Boga bł. Juljannie, wskazał sam, w jaki sposób obchodzić należy to święto.

„Ponieważ pragniemy zachęcić wiernych duchowymi darami do obchodzenia i uczczenia tego Święta, udzielamy 100 dni odpustu, tak kobietom jak i mężczyznom, którzy z prawdziwą skruchą po spowiedzi przytomni będą w tym dniu na jutrzni, lub na Mszy św., lub też na pierwszych nieszporach. Tym zaś, którzy znajdą się na prymie, tercji, sekście, nonie i komplecie, po 40 dni odpustu od każdej z tych godzin. Prócz tego zarówno kobietom, jak i mężczyznom, którzy w czasie oktawy wezmą udział w jutrzni, nieszporach, Mszy św. darowujemy za każdym razem 100 dni wyznaczonej im pokuty". (Bulla *Transiturus).*

Widzimy stąd, że słuchanie Mszy św. jest przedewszystkiem zalecone, jak również odmawianie Oficjum, co dowodzi, że wierni dawniej brali w niem udział. Natomiast niema wzmianki o wystawieniu, procesji, błogosławieństwie. Dopiero w roku 1308 zaczęto nosić w procesji Przenajświętszy Sakrament.

Znacznie później, bo dopiero w roku 1539 Paweł II zatwierdził bractwo Najśw. Sakramentu.

Officjum i Msza św.

Wiadomo nam, że autorem Oficjum i Mszy św. na dzień Bożego Ciała jest św. Tomasz z Akwinu.

Jest to praca zakonnika kontemplacyjnego i teologa. Nie obawiamy się powiedzieć teologa scholastycznego, dowodem tego sekwencja Mszy „Lauda Sion", która jest raczej traktatem o Eucharystji niż śpiewem z serca.

Doskonały to temat do rozmyślania, który może posłużyć do zatrzymania się naszej uwagi i skupienia w czasie tego święta i wogóle w czasie naszych adoracyj Najśw. Sakramentu.

Jest to dzieło uczonego i egzegety. Teksty brewjarzowe tego święta są szczególnie interesujące z tego powodu, że w przeważnej części są wzięte ze St. Testamentu. Tem dowodzą jeszcze raz, że St. Testament był tylko poprzedzającą figurą Nowego Testamentu. (Melchizedech, pascha żydowska, rodzina patriarchalna, manna na pustyni i t. p.).

Powtarzamy tu jeszcze raz, że Kościół w początkach ustanowienia tego święta na cześć Najśw. Sakramentu miał szczególnie na celu uczczenie pamiątki ustanowienia ofiary Chrystusa. Modlitwy mszalne, a szczególnie kolekta, która, jak

wiadomo ujmuje zawsze naczelną myśl brewjarza, albo danego święta, są oczywistem tego powodem. „*Deus qui nobis sub Sacramento mirabili passionis tuae memoriam reliquisti*". ...*Boże, który nam zostawiłeś w cudownym Sakramencie pamiątkę Twojej Męki, dozwól nam tak uczcić święte tajemnice twego Ciała i Twej Krwi, abyśmy czuli zawsze w sobie owoc Twego odkupienia*".

Ale Eucharystja jest również Sakramentem, a jako taki pożywieniem naszej duszy. Antyfona do Magnificat w 2-gich Nieszporach przypomina nam to... „*O Sacrum Convivium... O święta Uczta! przypomina Mękę Pańską, obsypuje nas łaskami, daje nam rękojmię życia wiecznego* — jest to całe streszczenie doktryny Eucharystycznej.

Procesja i inne objawy czci Najśw. Sakramentu.

Nie zamierzamy tu rozwodzić się szeroko o początkach i przyczynach zaprowadzenia procesji, która teraz stała się obowiązującą.

Widzieliśmy, że nie pomyślano o niej z początku, ponieważ święto Bożego Ciała, które powstało 1264 roku, dopiero 1318 doczekało się tego dopełnienia. Jest ona publicznym objawem wiary w dogmat obecności rzeczywistej, hołdem triumfalnym dla Króla Chrystusa w Eucharystji. Ona dalej rozwija myśl, którą rozpoczyna nabożeństwo jutrzni tego dnia: „*Christum Regem adoremus dominantem gentibus*". [1]).

Herezja Berengara, zaprzeczająca obecności rzeczywistej Chrystusa w Eucharystji, wywołała naprzód w Paryżu, a potem w całej Francji publiczny odwet protestów. Arcybiskup Paryski nakazał podniesienie hostji zaraz po konsekracji. (Podniesienie kielicha stało się obowiązkowe w XIV wieku). Przed hostją padano na twarz. Poprzednio pobożni stali ciągle podczas Mszy św. Zaczęto też wystawiać św. Hostję w t. z. Monstrancji czy ostensorjum. Potem nastąpiły adoracje ustawiczne Najśw. Sakramentu, adoracje nocne, a od XVII wieku dodano popołudniowe błogosławieństwo Najśw. Sakramentem [2]).

---

[1]) Chrystusa Króla panującego nad narodami, pójdźmy, uwielbiajmy.

[2]) Zdaje się, że początek tego błogosławieństwa powstał w Bruges w Belgji, gdzie ludność bardzo pobożna miała zwyczaj zgromadzania się w dni świątecznie a szczególniej w sobotę, aby śpiewać „Salve Regina" na cześć Najśw. Panny. Potem uzupełniono te modlitwy błogsławieństwem Najśw. Sakramentu.

Należałoby jeszcze wspomnieć o nabożeństwie drogiem dla każdej duszy, pragnącej żyć życiem wewnętrznem t. j. o odwiedzaniu Najśw. Sakramentu.

Zakończenie.

Ale nie zapominajmy, że te wszystkie praktyki pobożne, tak ulubione przez wiernych, nie powinny nam zasłonić prawdziwego znaczenia Eucharystji. Nie w procesjach, ani w wystawieniach, ani w odwiedzinach Najśw. Sakramentu tkwi właściwe znaczenie kultu Eucharystji dla nas. Te trzy obrzędy zatem nie powinny przyciągać głównie naszego serca.

Możemy powiedzieć, że to są tylko prawdy dalsze, opierające się na dogmacie Eucharystji, jako ofiary i sakramentu.

Godzina Chrystusa na tej ziemi, w najlepszem tego słowa znaczeniu to była godzina Jego ofiary. Zaś dla nas chrześcijan, „drugich Chrysusów", to uczestnictwo w ofierze Chrystusa przy Mszy św.

Msza św. jest najprawdziwszym, najzupełniejszym, najbardziej wzruszającym wyrazem naszej czci dla Jezusa w Hostji. Wszystkie nabożeństwa, które potem następują, wynikają ze Mszy, i kto chce odłączyć je od Mszy, nie rozumie wcale znaczenia dogmatu Najśw. Sakramentu.

Powiemy jeszcze więcej. Jeśli Komunja i komunja codzienna jest najlepszym sposobem okazania naszej miłości i naszego zjednoczenia z Chrystusem, jeśli ona jest w ścisłym stosunku z naszem uświątobliwieniem, to trzeba, aby znalazła w naszem życiu swoje prawdziwe urzeczywistnienie.

My księża życzymy sobie, polecamy, wpajamy w wiernych, aby przystępowali codziennie do Komunji, jest to pragnienie Kościoła, pragnienie Chrystusa, który staje przed nami w postaci chleba, aby jako „panis quotidianus" stać się codziennem pożywieniem naszych dusz. Trzeba zrozumieć, że Komunja będzie miała moc zapładniającą tylko o tyle, o ile umieściliśmy ją w jej prawdziwem i jedynem otoczeniu; nie można jej stamtąd usunąć bez osłabienia jej skutków i nauczań. Komunja stanowi istotną część ofiary Mszy. Otrzymujemy Eucharystję dlatego, że konsekracja ją przeprowadziła.

W Starym Testamencie spożywano część ofiary złożonej, co było znakiem oficjalnym i widocznym uczestniczenia w tejże ofierze; albo dokładniej powiedziawszy, to pożywanie wska-

zywało na to, że ofiarujący w ofierze złożonej na ołtarzu, samych siebie składali; ofiara na ołtarzu ich zastępowała.

To samo się odnosi do ofiary eucharystycznej. Nie wystarcza, żeby Chrystus składał się za nas w ofierze na ołtarzu przy konsekracji; trzeba, abyśmy się połączyli sakramentalnie z tą wzniosłą Ofiarą, zaznaczając przez to, że jednoczymy się z przedmiotem ofiary. Ofiara nasza zaś, przyłączając się do nieskończonej Ofiary Chrystusa, oto prawdziwy Chrześcijanin; „Christianus alter Christus".

Stosownie do tego trzebaby się starać o przeprowadzenie coraz więcej pierwotnej praktyki Komunji sakramentalnej, głęboko i żywotnie zjednoczonej z ofiarą, szczególnie ściśle przestrzegać przyjmowania Komunji św. w czasie Mszy św.

Zaznaczamy jednak, że uznajemy wyjątkowe okoliczności dla wiernych (te, któreby uwzględniały wygodę kapłana, nie nie zasługują na uwzględnienie), w których niemożliwą jest rzeczą komunikować w czasie Mszy, n. p. brak czasu, długość pewnych nabożeństw. Ale w takim razie trzeba pouczyć wiernych, ażeby i wtedy nie zapominali o tem, że się jednoczą z Chrystusem-Ofiarą, który się ofiarował dla nas i zamiast nas na krzyżu i na ołtarzu. Ta myśl tak głęboka i przedziwna mogłaby być początkiem prawdziwie ascetycznego chrześcijańskiego życia. Niestety jest to prawda zapomniana prawie przez wszystkich. Komunja stała się odwiedzinami Jezusa w naszej duszy, gdzie staramy się z Nim rozmawiać, szczególniej błagając Go o mnóstwo rzeczy. Nie przychodzi nam nawet myśl zwłaszcza u tych, co przyjmują Komunję poza Mszą, żeby sobie zdać sprawę, iż główną przyczyną, dlaczego komunikujemy, jest przeniknięcie do naszej duszy tego stanu ofiary, w jakim był Chrystus Ofiara, oddający się za nas.

To rozważanie, zwłaszcza teraz przy obchodzie uroczystości Bożego Ciała, niech się przyczyni do właściwego i lepszego zrozumienia tak wielkiego Sakramentu Eucharystji, a przez to do jaśniejszego pojęcia samego dogmatu Odkupienia.

OFFICJUM O NAJŚW. SERCU P. JEZUSA.

Główna rola przy układaniu nowego oficjum o Najśw. Sercu P. J. przypadła uczonemu wydawcy Wulgaty, benedyktynowi Dom Quentin'owi. Skoro tylko Pius XI wydał Encyklikę *Miserentissimus* (8. V. 1928), i w niej zapowiedział, że święto Serca P. J. będzie podniesione do rzędu 1-szej klasy z oktawą uprzywilejowaną, zaraz mianował komisję, która miała się zająć układem nowego oficjum na święto i oktawę. Teksty podobierał Dom Quentin, a komisja w 12-tu konferencjach, po 1-2 godz. trwających, przy ostatecznej decyzji Papieża, wygotowała wygląd obecnego oficjum do Najśw. Serca P. J.. Pius XI n. p. zarządził osobiście, by to nowe oficjum, tak jak Bożego Ciała, było umieszczone w *Proprium de Tempore*. W ten sposób obok Bożego Ciała i święta Imienia Jezus mamy trzecie święto, które, pochodzenia wotywnego, ściśle nie należy do okresu uroczystości w roku kościelnym o charakterze misteryjnym.

Obecne oficjum różni się od poprzedniego szczególnem nastawieniem przedmiotu czci t. j. Boskiego Serca względem modlących się i wielbiących to Serce. W ostatniem oficjum i Mszy *Miserebitur* uwzględniano głównie moment Męki Pańskiej, Serce Jezusa włócznią przebite, stąd prefacja *de Cruce* (dziś własna osobna prefacja o Sercu P. J.), albo podkreślano główny przymiot Serca P. J. m i ł o ś ć, jak we Mszy dawnej *Egredimini*, w której prefacja była z Bożego Narodzenia (dla słowa *in amorem rapiamur)*, albo też snuto w oficjum, należącem do Mszy *Egredimini*, mistykę w duchu Cantica canticorum (Pieśni nad pieśniami), nawiązując do perykopy ewangelicznej ze św. Jana 15. 9-16.

Dzisiejsze oficjum zawiera również te myśli, ale jedną nową, i odpowiadającą nowożytnej pobożności wysuwa głównie na pierwszy plan. W opracowaniu i układzie treściowym lekcyj oparte jest na Encyklice *Miserentissimus*, na studjach historyczno-dogmatycznych nad powstaniem i uzasadnieniem nabożeństwa do Boskiego Serca.

Przebłaganie, przeproszenie za zniewagi wyrządzone B. Sercu przez dzisiejszych ludzi, a zwłaszcza za opuszczenie i lekceważenie P. Jezusa w Eucharystji podczas ostatniej oktawy Bożego Ciała. Miłość Jezusa cierpiąca i oddająca się nam, ale niezrozumiana i zapomniana, jest teraz przedmiotem czci i uwiel-

bienia. (Por. Invitatorium i niektóre antyfony). Stąd oficjum uległo gruntownej i nowej przeróbce, co można zauważyć w każdej części tak brewjarza jak i formularza mszalnego.

Pierwsze Nieszpory (których dotąd nie było dla *identitas Mysterii)* wprowadzono, bo obecnie święto należy do tej rangi, co Boże Narodzenie. Według klasycznych wzorów antyfony w 1-ych Nieszporach wzięte są z odpowiednich wierszy psalmów śpiewanych w tychże Nieszporach. Tylko antyfona do 1-go psalmu, zaczynająca się od: *Suavi jugo tuo*, stanowi wyjątek, nawiązując do nowożytnych sposobów rozmyślania i odprawiania modlitw. Dobór psalmów nieszp. stoi pod zdaniem *Quid retribuam Domino* (za tyle dobroci i miłosierdzia).

Również według klasycznej tradycji liturgicznej są *capitula* w małych Horach, bo je wzięto z lekcji mszalnej (Efez. 3, 8-19; Tercja z Efez. 3, 8-9; Seksta 3, 14-17; Nona 3, 17-19).

W Jutrzni jest teraz hymn *Auctor beate saeculi*, który dotychczas był w Nieszporach. Jest to stary hymn, a ponieważ w 2 i 3 strofie najlepiej wyraża myśl przewodnią święta, dlatego umieszczono go w Jutrzni.

Inne hymny z pewnemi niepoprawnościami w metrum zostały, bo kiedyś ma być nowa korekta i reforma obecnych hymnów brewjarzowych. Ciekawa jest doksologja *Qui Corde fundis gratiam.* Wersety (versiculi) Nieszp. i I. Nokt. są według wzorów tradycyjnych rozłożone, tylko nowożytna moda kazała tu posłużyć się słowami samego Zbawiciela, czego stara liturgja bardzo rzadko używała.

Ciekawy jest stosunek między kolektami: w obecnej Mszy obraz żywy serca przebitego dla nas: *Cor nostris vulneratum peccatis*, i położony nacisk w prośbie, *byśmy godnie obowiązek wynagradzania za zniewagi... spełniali;* tu pobożność prywatna zatriumfowała i dotychczasowy opór przeciw temu nabożeństwu jakby stłumiony; zaś we Mszy *Miserebitur* kolekta krótsza, jaśniejsza pod względem dogmatycznym i w klasycznej formie; zaś we Mszy *Egredimini* główną rolę w kolekcie odgrywa mistyka „*virtutibus Sanctissimi Cordis indui*“ (przyoblec się w cnoty Boskiego Serca) *imagini bonitatis tuae conformes esse mereamur* (byśmy się mogli upodobnić, do pierwowzoru Twej dobroci), podobnie rzecz się ma z sekretą. Modlitwa po Komunji: *Praebeant nobis...* w obecnym formularzu wzięta jest ze Mszy *Egredimini.*

Na wyraźne życzenie papieża, odtąd, ile razy święto Serca P. Jezusa przypadnie w dniu św. Jana Chrzciciela, ten ostatni musi ustąpić. W ten sposób naruszono stare święto, złączone ściśle z rokiem kościelnym.

Na uwagę zasługuje oryginalnie brzmiące Invitatorium w jutrzni: *Cor Jesu, amore nostri vulneratum, venite adoremus.* W starych oficjach wezwanie na początku Jutrzni, zachęca do uwielbiania (adoracji) Boga Ojca lub Syna, tu stosownie do nowych pojęć część człowieczeństwa Chrystusowego jako symbol miłości Boskiej przedstawiona jest do adoracji. Układ Jutrzni, wybór zwłaszcza antyfon znów według sposobu jak przy nieszporach. Czytania I-go nokturnu wzięte z Jeremjasza, nawiązują do nowej idei święta (Jer. 24, 5-7; 30, 18-24; 31, 1-3 i 31-33, gdzie często powtarza się słowo *cor*). Drugi Nokturn jest wyłącznie historyczny, bo podaje genezę czci Najśw. Serca i jej rozszerzenia się aż do chwili ustanowienia oktawy przy tem święcie. Św. Jan Eudes i św. Małgorzata Alacoque, ci najwięksi propagatorzy kultu Najśw. Serca, Objawienia w Paray-le-Monial i encyklika *Miserentissimus* dostarczyły materjału do 2-go nokturnu. Antyfony do Laudes prawie wszystkie z Nowego Testamentu wzięte.

Rozbiór Mszy św. odkładamy na później, bo bardzo jest ciekawy ze względu na stopniowanie idei w nabożeństwie do Serca P. J. X. M.

„Nie subjektywne zbudowanie i wzbudzenie pobożnych uczuć jest p i e r w s z y m celem muzyki kościelnej, lecz chwała Boga i służba Boża, w ten sposób jednak, by przez to serce i myśli ludzi wznosiły się do Boga. Zbudowanie ludu jest tylko drugim, chociaż wyraźnie zamierzonym celem i skutkiem pierwszego. Gdyby to zbudowanie subjektywne było głównym celem, toby muzyka kościelna była nie dla służby Bożej, ale ludzkiej. Msza św. jako ofiara także nie jest na pierwszym miejscu dla zbudowania ludu, ale żeby złożyć Panu Bogu należny hołd. Niektórzy twierdzą: „Jeśli tylko lud się buduje, jeśli się wzbudzają religijne uczucia, cel muzyki kościelnej jest osiągnięty“. Tymczasem tak nie jest, bo Kościół ma wyższą normę. Nikomu nie wolno jej pomijać dla względów osobistych i subjektywnych“.

O. Spors S. J.

X. Jan Korzonkiewicz.

GRZECH W LITURGJI MSZALNEJ.

Kiedy się u nas odezwały pierwsze nawoływania do przywrócenia liturgji jej „przyrodzonego" miejsca w naszem życiu religijnem, odezwały się też głosy obawy, że jeżeli wierni zwrócą się do liturgji po myśli haseł ruchu liturgicznego, to powstanie stąd pewne niebezpieczeństwo dla poważnej pracy ascetycznej. Wszak praca ta wymaga — między innemi, walki z grzechem i jest połączona z ciężarem dnia i upalenia, gdy tymczasem pobożność liturgiczna gotowa poprzestać — jak się niejednemu zdawało — na nastrojach, jeżeli nie na estetyzowaniu, dalekiem od p o w a ż n y c h dążeń do doskonałości chrześcijańskiej. Każde zastroskanie o bezpieczeństwo życia religijnego zasługuje na jak najwyższą uwagę i budzi głęboki szacunek, bo doświadczenie uczy, że rzadko w której dziedzinie jeden nierozważny krok może pociągnąć za sobą tak fatalne następstwa jak w dziedzinie życia religijnego, duchownego, wewnętrznego, pobożnego, ascetycznego. Ruch liturgiczny zwraca na te możliwości pilną uwagę, żywi głęboki szacunek dla wszystkich, którzy ze szczerej troski o dobro życia religijnego wygłaszają przestrogi, zwłaszcza zaś nadstawia ucha na głosy idące z wyżyn Piotrowej Stolicy, bo tam jest filar i utwierdzenie prawdy. Przy takiem nastawieniu ruch liturgiczny nie uważa, żeby niósł coś, coby mogło słuszne budzić obawy.

A jeżeliby już jaka obawa była uzasadniona, to z pewnością nie jest nią obawa, żeby wierni mieli sobie powoli wybić z głowy myśl o grzechu, gdy się zaczną wprawiać w modlitwę liturgiczną, a zwłaszcza gdy zaczną po myśli programu ruchu liturgicznego już nie tylko słuchać Mszy św., lecz brać w niej czynniejszy i żywszy niż dotąd udział, który stanowi jeden z najpilniejszych tego programu punktów.

W tym celu w szkicu niniejszym — bardzo pobieżnym i niemal na wyrywki skreślonym — pragnę zwrócić uwagę na fakt, że myśl o grzechu ciągnie się jak nić czerwona przez całą liturgję mszalną, oczywiście po to, żeby uczestniczącego w niej chrześcijanina napełnić świętą bojaźnią, skruchą i pokorą, i stworzyć odpowiednią w nim dyspozycję na zgotowane dlań na ołtarzu łaski i owoce Ofiary. W duchu przy tem z góry przepraszam

P. T. Czytelników, że kładę palec na rzeczy, im dobrze, aż nadto dobrze znane, tak, że gotowi się zrazić i powiedzieć sobie: „Po co i na co mówić o rzeczach, o których wszyscy dobrze wiemy"? A jednak — jak w życiu w ogóle, tak też i w liturgji w rzeczywistości, tak bywa często, że człowiek patrzy a nie widzi, i ostatecznie nawet wdzięczny jest, że mu ktoś pokazał — rzeczy znane.

* * *

Mając mówić o grzechu w liturgji mszalnej, mogłbym nacisk położyć przedewszystkiem na fakt, że liturgja ta, skoro wśród niej sprawuje się ta Najświętsza Ofiara, przez którą stało się światu zbawienie już sama przez się jest jednem wielkiem i głośnem przypomnieniem grzechu, skoro zbawienie jest głównym owocem odkupienia, to zaś nie jest niczem innem tylko zdjęciem z nas kajdan niewoli grzechowej. W rzeczy samej, czy kto istotę Ofiary eucharystycznej będzie upatrywał w przedstawieniu przez nią ofiary krzyżowej, czy też w jej misteryjnem uobecnieniu, zawsze wielka idea zastępczego zadośćuczynienia za grzechy będzie z nią istotnościowo i organicznie połączona. Nie o to jednak chodzi w tej materji, lecz o to, żeby wykazać, w jaki sposób liturgja mszalna ideę tę stawia przed oczy w swym przebiegu, aby przeciętny „słuchacz", albo raczej uczestnik nie potrzebował dopiero zapomocą refleksji i dedukcji docierać do jej przewodniej myśli, lecz żeby ona bezpośrednio przemawiała do niego tak, iżby przez odpowiednie akty mógł nastroić duszę na tem obfitsze jej działanie.

Otóż w tym względzie liturgja mszalna znowu okazuje mistrzowski i misterny układ swoich części. Wystarczy wskazać najważniejsze z nich.

Wręcz niesposób pominąć milczeniem Praeparationem ad Missam, przygotowanie do Mszy św., które kapłan w miarę czasu i możności stara się odprawić, bo trudno sobie wyobrazić lepsze nastrojenie duszy do sprawowania tremendum sacrificium. Te praeparatio ad Missam, acz nie stanowi ona właściwej części liturgji mszalnej i nazwaną bywa modlitwą kapłańską, możnaby z pożytkiem polecić także wiernym, bo wtedy lepiej dowiedzieliby się, jakie to myśli Kościół żywi o potrzebie przygotowania duszy do tej modlitwy nad modlitwami jaką jest Msza św., byśmy nie byli jako ci, co kuszą Boga. I oto zaraz pierwsze słowo tego przygotowania do Mszy św. uderza w ten

właśnie ton, który dotyczy naszego tematu: „N i e p o m n i j, P a n i e, n a p r z e s t ę p s t w a n a s z e a l b o r o d z i c ó w n a s z y c h, a n i t e ż n i e w y w i e r a j z e m s t y z a g r z e c h y n a s z e". Jakże wymowne są słowa tej modlitwy Tobiaszowej na tem miejscu! A jeżeli w świetle myśli, że to jest przygotowaniem do Mszy św., odmówi się nieco uważniej idące po antyfonie „Ne reminiscaris" psalmy, zwłaszcza „Benedixisti Domine", „Inclina, Domine", a przedewszystkiem „De profundis", to w całej grozie stanie przed człowiekiem straszliwa powaga prawdy, że święty jest Pan, i że trzebaby za Izajaszem zawołać: „Biadaż mnie, bo mąż mający wargi plugawe ja jestem, a Króla Zastępów mam oglądać oczyma swemi". I czy nie zdołają przeniknąć aż do rozdzielenia duszy i ciała, stawów też i szpiku następujące po powtórzonej antyfonie „Ne reminiscaris" wersety i responsorja, począwszy od Kyrie, elejson i Pater noster, aż do „Ab occultis meis munda me, Domine, et ab alienis parce servo tuo" (Z tajnych grzechów moich, oczyść mnie, Panie, i cudzą winę także daruj słudze swemu)? Wszak jest to jeden jęk o przebaczenie, żeby czyste wnięść serce do ołtarza Pańskiego. Nie inaczej ma się rzecz z siedmioma modlitwami do Ducha Świętego: mający sprawować Ofiarę błaga w nich i prosi Tego, który lavat quod est sordidum; rigat quod est aridum; sanat quod est saucium; flectit quod est rigidum; fovet, quod est frigidum; regit, quod est devium" (Oczyszcza, co szpetnego; skrapia, co w nas oschłego; uzdrawia, co niezdrowego; kruszy, co zatwardziałego; rozgrzewa co oziębłego; prostuje, co błędnego). Zaiste kto odmówił to przygotowanie do Mszy św., ten z pewnością nie ulegnie pokusie wyobrażania sobie, że w czasie sprawowania Mszy św. będzie się oddawał smakoszostwu estetycznemu, lecz powie sobie, że jest to naprawdę tremendum mysterium, tajemnica, przed którą trzeba drżeć z bojaźni, żeby snadź człekowi grzesznemu rzecz cała nie wyszła na potępienie. Jeżeliby go zaś o tem nie zdołały przekonać słowa tej preparacji, to gdy sobie odmówi modlitwę św. Ambrożego, drukowaną zwykle tuż po owych psalmach, wersetach i oracjach, a zaczynająca się od słów „Ad mensam", dowie się, jak straszliwie serjo pojmowali tacy olbrzymi świętości, jak św. Ambroży właśnie, obowiązek wygonienia grzechu z ostatnich zakamarków duszy i serca.

Ale — ostatecznie — to jeszcze nie jest liturgja mszalna.

Jakże więc sprawa przedstawia się w niej samej? Wszyscy tyle razy patrzyliśmy na kapłana, zstępującego po otworzeniu mszału, aż na samą posadzkę przed stopniami ołtarza, żeby się tam wyspowiadał przed niebem i ziemią ze swej winy, ze swej bardzo wielkiej winy... Jakież to wymowne kazanie o potrzebie zrealizowania prawdy, którą wyraził Pan, gdy powiedział: „Mundamini, qui fertis vasa Domini"! (Oczyśćcie się, którzy nosicie naczynia Pańskie). To samo głoszą dwie absolucje po „Confiteor": „Misereatur..." i „Indulgentiam". Nie dość na tem: zanim ofiarnik wnijdzie do ołtarza Bożego „w drodze" jeszcze błaga o zdjęcie nieprawości (Aufer a nobis...). A już wprost wzruszający jest gest, który każe kapłanowi pokłonić się w pocałunku ich relikwij, Świętym Pańskim, aby za ich przyczyną Bóg raczył darować mu wszystkie grzechy.

I znowu to dziewięciokrotne wołanie o zmiłowanie: Kyrie, Christe, Kyrie, eleison!

Nie brak pamięci o grzechu nawet w hymnie anielskim: Agnus Dei, qui tollis peccata mundi, miserere nobis. I znowu: Qui tollis peccata mundi...

Dopiero skąpany w morzu miłosierdzia Bożego, może kapłan przyjąć na siebie zadanie pośrednika między niebem i ziemią i zanosić prośby w imieniu ludu wiernego...

Nie mniej wymowne jest p o ś w i ę c e n i e w a r g tuż przed głoszeniem Ewangelji: „Munda cor meum"...

A czy jest do pomyślenia bardziej wnikliwe kazanie o grzechu nad tę modlitwę, którą kapłan odmawia, gdy trzyma w dłoniach patenę, z położoną na niej hostją? „Ja, niegodny sługa Twój... za niezliczone grzechy, uchybienia i niedbalstwa moje..." Tak jest! Cień grzechu wlecze się za człowiekiem, i tem widoczniejszym się staje, im bardziej zbliża się on do świętości samej, do Świętego świętych. W jego obliczu nie powinno być ani śladu nieczystości, więc też Kościół zatrzymał w liturgji mszalnej umycie rąk kapłańskich, które będąc dawniej czysto praktycznym zabiegiem, zamieniło się w nader piękny obrzęd z głęboką symboliką: Ego autem in innocentia mea ingressus sum... (chcę kroczyć drogą niewinności, zbaw mnie i zmiłuj się nademną): taka jest wymowa tej ceremonji, zajmującej miejsce tuż przed właściwą „akcją" liturgiczno-misteryjną.

Bezpośrednio przed jej rozpoczęciem po prefacji, rozbrzmiewające trzykrotne Święty, Święty, Święty uderza znowu w ton,

który przez przeciwstawienie dźwięczy tą samą nutą potrzeby świętości.

I dzieje się zaiste dziwna rzecz: kiedy już głęboka cisza zaległa mistyczną Kalwarję, kapłan wyciąga dłonie nad darami ofiarniczemi, żeby tym gestem wyrazić właściwy cel liturgji mszalnej: na niewinnego Baranka obecni składają swoje grzechy, aby je zgładził i wyrwał ich od potępienia wiekuistego. Jeden z nowych tłumaczów liturgji mszalnej wnosi tu myśl, którą mógłby ktoś nazwać groteskową. Powiada bowiem, że w tej chwili przez scenerję ofiary jakby się przesunął złowrogi cień szatana... od potępienia wiekuistego zachowaj nas, Panie!

Co więcej: nie brak wzmianki o grzechu nawet w najświętszym momencie Ofiary. Oto bowiem słowa konsekracyjne w drugiej części zawierają stwierdzenie prawdy, że to wszystko stało i dzieje się na odpuszczenie grzechów...

Wręcz wzruszająca jest po Podniesieniu owa modlitwa „Nobis quoque peccatoribus...": my także, grzesznicy, stanąwszy pod mistycznym Krzyżem, poprosiwszy o spuszczenie kropli Krwi najdroższej na ochłodę duszom zmarłych, żebrzemy pokornie o jaką cząstkę szczęścia niebieskiego w towarzystwie Świętych, którzy tego szczęścia nie zawdzięczają własnym zasługom, lecz tej niewymownej łasce, że im Bóg raczył darować przewinienia. Niechżeby więc i nam darował je... Oto zasadnicza postawa chrześcijanina w życiu i w modlitwie: pokora i poleganie na łasce Bożej. O własnej zasłudze może być mowa, ale nie po to, żeby ją Bóg kładł na wagę, lecz po to, żeby jej nie przeważyły grzechy nasze. Piękne to naprawdę zakończenie Kanonu!

Następuje święta uczta synów Bożych po świętej ofierze, którą złożyli. Odmówiwszy przed nią pacierz, którego nas nauczył sam Mistrz i Pan nasz, w następującej po nim modlitwie rozwijamy szczegółowo ostatnią jego prośbę: ale nas zbaw ode złego, i wyznajemy wprost, że przez to zło rozumiemy głównie grzech.

Po trzykrotnej inwokacji Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata, następuje przecudna dzięki towarzyszącym jej okolicznościom (cisza na zewnątrz, korna postawa i forma rozmowy, jakby os ad os) modlitwa tuż przed Komunją: „Wybaw mię, Panie, Jezu Chryste, od wszystkich nieprawości moich...,

spraw, bym się zawsze trzymał przykazań twoich, i nie dopuść, bym kiedykolwiek został od Ciebie odłączony (albo zgoła sam się od Ciebie oddalił)... a niech pożywanie Twego ciała nie ściągnie na mnie Twego sądu i nie wyjdzie mi na potępienie"... Czemże zaś są słowa „Panie nie jestem godzien...", jeżeli nie pełnem wiary i pokory wyznaniem winy grzechowej?

A nawet, kiedy się już dokonało zjednoczenie duszy przez Komunję, jeszcze raz człowieka przeszywa dreszcz lęku przed jedynem, jakie jest, nieszczęściem człowieka, przed grzechem; bo kapłan, umywając po Komunji palce, błaga jeszcze raz: „Panie! Ciało, które spożyłem, i Krew Twoja, którą piłem, niech przylgną do wnętrzności moich, i daj, aby we mnie nie pozostała zmaza grzechowa skoro mię pokrzepiły czyste i święte tajemnice".

Żeby zaś błogość dziękczynnego nastroju po świętej Ofierze i uczcie nie pozwoliła zapomnieć, że bojowaniem jest życie człowieka na ziemi, w dwóch króciutkich modlitwach znanej „Gratiarum actio post Missam", jest wzmianka o potrzebie pamięci na niebezpieczeństwo grzechu. Dzięki czyniąc, modli się liturg, żeby go nie spalił żar namiętności, lecz żeby Bóg za przyczyną św. Wawrzyńca pomógł mu je zgasić, gdyby chciały wybuchnąć płomieniem.

Takie oto jest nastawienie liturgji mszalnej do grzechu i potrzeby walki z nim. Bije z tego wszystkiego straszliwa zaiste powaga, zdolna przejąć człowieka świętą bojaźnią, która — według Pisma — jest początkiem mądrości. Stąd wniosek, że czynne uczestniczenie w liturgji Kościoła nie tylko nie naraża chrześcijanina na beztroskie traktowanie wielkiego zadania naszego życia, którem jest walka z grzechem i dążenie do doskonałości, lecz przeciwnie: zdolne jest dostarczyć mu zarówno silnych do tego dążenia pobudek jakoteż równie silnej pomocy. Chodzi jedynie o to, żeby na te pierwiastki, tkwiące w liturgji, ludowi wiernemu (a czy tylko ludowi?) znowu otworzyć oczy i nauczyć go lepszego jej zrozumienia i umiłowania, co jest właśnie jednym z przednich celów należycie pojętego ruchu liturgicznego.

X. Dr. Bron. Gładysz (Poznań).

AETERNA CHRISTI MUNERA.

(Hymn z Jutrzni na święta Apostołów).

W jutrzni na cześć św. Apostołów znajdujemy hymn zaliczany przez współczesnych nam badaczów do utworów św. Ambrożego (†393) [1]; jest to zatem jeden z najstarszych, a zarazem najpiękniejszych hymnów naszego brewjarza. Pierwotnie był to utwór na cześć św. Męczenników i składał się z 8 zwrotek, jak wszystkie autentyczne hymny św. Ambrożego [2]. Później podzielono go na dwie części, z których jedna z zmienionym początkiem:

Christo profusum sanguinem,

dotąd figuruje w oficjum na cześć św. Męczenników, podczas gdy drugą przeznaczono na uczczenie św. Apostołów.

1. *Aeterna Christi munera,*
Apostolorum gloriam,
Palmas et hymnos debitos
Laetis canamus mentibus.

Munus — dar; palma — znak zwycięstwa, tu zwycięstwo.

Wiekuiste dary Chrystusa, Apostołów chwałę, zwycięstwa i hymny (im) *należne śpiewajmy sercami radosnemi.*

W radosnych pieśniach pragniemy uczcić Apostołów św. za ich zwycięstwo nad światem pogańskim, pamiętając jednak, że według znanych słów św. Pawła: „Z łaski Bożej jestem tem, czem jestem" (I Kor. 15, 10), zawdzięczają je łasce Chrystusa, który ich napełnił „mocą z wysoka" (Łuk. 24, 49) i okrył chwałą nieśmiertelną.

2. *Ecclesiarum Principes,*
Belli triumphales duces,
Caelestis aulae milites
Et vera mundi lumina.

Princeps — książę; triumphalis — triumfujący, zwycięski; aula — pałac, dwór.

---

[1] Guido Maria Drewes, Aurelius Ambrosius, „Der Vater des Kirchengesanges", ob. Ergänzungshefte zu den „Stimmen aus Maria-Laach" nr. 58 (Freiburg 1893) str. 78.

[2] Analecta hymnica medii aevi t. 50 (Leipzig 1907) p. 19.

Książęta Kościołów, wodzowie zwycięscy w walce, żołnierze dworu niebieskiego i prawdziwe światła świata.

Szereg zaszczytnych tytułów, zaczerpniętych z ksiąg św., odnosi Kościół do św. Apostołów. W oficjum ich czytamy słowa Psalmisty Pańskiego: „Postanowisz je książęty nad wszystką ziemią" (Ps. 44, 17). Oni też, mówiąc z św. Pawłem, przez wiarę zwalczyli królestwa (Żyd. 11, 33) i stali się dobrymi żołnierzami Chrystusa (2 Tym. 2, 3); wkońcu Mistrz Boski Sam nazwał ich światłem świata (Mat. 5, 14).

3. *Devota Sanctorum fides*
Invicta spes credentium,
Perfecta Christi caritas
Mundi tyrannum conterit.

Devotus — poświęcony, wierny, tu pobożny; contero — skruszyć, zniszczyć.

Pobożna wiara Świętych, nadzieja niezwyciężona wierzących, doskonała miłość Chrystusa skruszyła mocarza świata.

Chrystus Pan zapowiedział zwycięstwo nad szatanem: „Teraz władca tego świata będzie precz wyrzucon" (Jan 12, 31), a zwycięstwem, które zwycięża świat, wiara nasza (I Jan 5, 4). Na żywej wierze opierała się niezachwiana nadzieja, z niej zaś wypływała gorąca miłość Apostołów św. do swego Mistrza Boskiego.

4. *In his Paterna gloria,*
In his triumphat Filius,
In his voluntas Spiritus,
Caelum repletur gaudio.

Triumpho — triumfować, zwyciężać, radować się.

W nich chwała Ojcowska, w nich triumfuje Syn, w nich wola Ducha (św.), *niebo napełnia się weselem.*

Apostołowie św. wspierani łaską Ducha św., która w nich próżną nie była (1 Kor. 15, 10), pracą i cierpieniami przyczynili się do zwycięstwa sprawy Chrystusowej, a tem samem także do pomnożenia chwały Ojcowskiej na ziemi; w zwycięstwie ich przeto wespół z Trójcą Najśw. całe niebo bierze radosny udział.

5. *Patri simulque Filio.*

Przekład i objaśnienie tej doksologji ob. „Myster. Christi", rok II, Nr. 1, str. 12.

Ks. Bruno Spors, T. J., (Lublin).

MUZYKA KOŚCIELNA WEDŁUG WOLI KOŚCIOŁA.

(Ciąg dalszy).

Przystępujemy teraz do drugiej części naszej pracy. Żeby mnie źle nie zrozumiano, dla tego zgóry chciałbym zaznaczyć, że bynajmniej nie myślę o przeinaczeniu konkretnych jakichś, będących w prawie, stosunkach; po drugie, że wszystko, co tu podkreślę, ma ogólne znaczenie, więc obchodzi zarówno Niemców, Francuzów Anglików i t. d.; po trzecie, że nie mam ambicji dać rozwiązania wszystkich praktycznych trudności, owszem przeprowadzenie całe danych przez Rzym wskazówek, rozporządzeń i dekretów wchodzi w zakres obowiązków ordynarjuszów i od nich zależy, tak, że poddani idąc za ich wskazówkami, za ich zezwoleniami jawnemi czy milczącemi postępują prawnie i w myśl Kościoła. Cały ten artykuł ma być i w praktycznej części, więcej zasadniczy i ogólny. Chodzi mi głównie o to, żeby z podanych tu zasad poznać można, jak ta praktyka muzyki kościelnej się przedstawia w warunkach normalnych, albo lepiej idealnych. Tak uświadomiona wola może wtedy w konkretnych warunkach dążyć do urzeczywistnienia tego ideału, szanując w prawny sposób i zwyczaje uzasadnione.

Jest tu bardzo dużo szczegółów, których nie można dobrze podporządkować powyższej grupie. Niektóre z nich żądają także trochę obszerniejszego traktowania, o innych zaś wystarczy krótka wzmianka. Dla tego proszę o przebaczenie, jeśli ta druga część nie przedstawi się, jako organiczną całość. Dla większej przejrzystości podam punkta, które poruszać będę. I tak na samprzód poruszę krótko sprawę ksiąg liturgicznych, ich obowiązywania, ich stosunku do prawa zwyczajowego, dalej kilka słów o śpiewach obowiązkowych w czasie mszy św., i to kapłana i chóru, względnie ludu, z równoczesnem uwzględnieniem języka i pieśni ludowych; wzmianka o śpiewakach i w zakończeniu coś nie coś o instrumentach w kościele.

Żeby oprzeć tę pracę na solidnym fundamencie, poświęćmy kilka słów obowiązywaniu liturgicznych ksiąg do śpiewu.

„Motu proprio" Piusa X z dnia 25 kwietnia 1904 takie daje przepisy „Approbatio per Nos Nostramque S. R. Congregationem danda libris cantus... eiusmodi erit, ut deinceps nemini liceat libros liturgicos approbare, nisi hi etiam in partibus cantum contentibus vel sint omnino conformes editioni a Typographo Vaticano editae sub nostris auspiciis vel saltem iuxta commissionis iudicium sint ita conformes, ut allatae variantes ex auctoritate bonorum aliorum codicum gregorianorum provenire ostendantur". Wszystkim wydawcom książek liturgicznych śpiewu daje św. kongr. obrządków w dekrecie z dnia 21 sierpnia 1905 bardzo szczegółowe instrukcje. Kościół toleruje jeszcze stare książki, zawierające skrócony śpiew gregorjański, lecz życzy sobie bardzo, żeby wnet wszędzie został wprowadzony zreformowany, „tradycyjny" śpiew gregorjański. Św. Kongr. Obrz. z dnia 8 stycznia 1904 tak mówi: „Ut cantus liturgici recentiores formae in iis ecclesiis, ubi iam invectae sint, licite retineri et cantari queant, donec quam primum fieri poterit venerabilis cantus gregorianus iuxta codicum fidem in eorum locum sufficiatur. Contrariis non obstantibus quibuscumque".

O nowym polskim Rytuale tak pisze Ks. Kordel w „Gazecie Kościelnej" z 2. września 1928 r. str. 406. „Wszędzie gdzie jest przepisany śpiew, podane są nuty, co nawet dokładniej jest uczynione niż w Rituale Romanum, które je na samym końcu umieszcza: „Cantus varii ex editione typica et libris excerpti, qui in Rituali Romano desiderantur". Przez to ułatwił śpiewanie odpowiednich antyfon czy responsorjów i przyczynił się w dużej mierze do ujednostajnienia śpiewu choralnego w Polsce. Wszystkie melodje są podane według wydań watykańskich i rubryk mszalnych. To jest jedną z większych zalet obecnego rytuału".

Przychodzimy teraz do kwestji trochę trudniejszej, czy i o ile rubryki obowiązują. Wyjdziemy z pojęcia rubryk. Są to „ustawy wydane przez najwyższą władzę, dotyczące kultu". Są dane dla dobra całego społeczeństwa i należnie ogłoszone. Dla tego rubryki obowiązują w ten sam sposób jak inne ustawy. Autorytet rubryk jest ten sam jak innych dekretów papieskich. Niektórzy chcą rozróżniać rubryki preceptywne od rubryk dyrektywnych. W ogólności trzeba powiedzieć, że wszystkie rubryki są i preceptywne i dyrektywne, bo każda

ustawa jest dyrektywna. Wszystkie więc obowiązują zależnie od przedmiotu pod grzechem, lekkim albo bardzo lekkim, z wyjątkiem tych, które otwarcie dają wolność. O istnieniu tych ostatnich w kokretnym przypadku można wyrabiać sobie sąd, opierając się na tekscie samych rubryk, ich przedmiocie (materji), ewentualnych dekretach Św. Kongr. Obrz. i na zdaniach uczonych.

Takie rubryki można nazwać tylko dyrektywnemi.

Nowy kodeks nic nie zmienił w przepisach tyczących się obrządków i ceremonji, albowiem kanon 2. tak mówi „... *omnes* liturgicae leges vim suam retinent, nisi earum aliqua in codice expresse corrigantur". Kanon 1264 § I. brzmi „...leges liturgicae circa musicam sacram serventur". Sobór Trydencki, (sess. 7. can. 13.), tak mówi: „Si quis dixerit receptos et approbatos Ecclesiae r i t u s in solemni sacramentorum administratione adhiberi consuetos aut contemni aut sine peccato a ministris pro libito omitti aut in novos alios per quemcumque ecclesiarum pastorem mutari posse, A. S.". O mszy św. mówi Kodeks w Kanonie 818. „Reprobata quavis contraria consuetudine, sacerdos celebrans accurate ac devota servet rubricas suorum ritualium librorum, caveatque ne alias caeremonias aut preces proprio arbitrio adjungat". Dekr. n. 2993 twierdzi, że bez naruszenia sumienia preceptywne reguły brewjarza, pontyfikału, ceremonjału biskupiego i rytuału nie mogą być zmienione albo opuszczone.

Trochę tu zdaje się stać na drodze prawo zwyczajowe. „Contra rubricas valet praescriptio", oto zdanie wielu liturgistów fachowców, które już przed nowym kodeksem zyskało sobie dużo uznania. W ubiegłem zaś stuleciu przeważało zdanie: „Contra rubricas n u l l a praescriptio". Stanowisko kodeksu jak z jednej strony było jasne tak z drugiej nie usuwało wszelkich wątpliwości. Kodeks bowiem zawsze uznawał prawo zwyczajowe przeciwne „k a n o n o m". W tym względzie żadnej nie było wątpliwości. Lecz czy uznawał prawo zwyczajowe przeciwne r u b r y k o m? Oto było pytanie, nad którem debatowano. Dzisiaj sprawa tak dalece się wyjaśniła, że śmiało twierdzić można, że Kościół uznaje w pewnych wypadkach prawo zwyczajowe przeciwne rubrykom. To samo twierdzi O. Michiels O. M. C. w „Normae generales juris canonici" (Lu-

blin 1929) str. 106, który tak kończy „In praxi autem admitti debet, quod in re liturgica, propter unitatem in ritibus servandam et a Romanis Pontificibus severe custoditam, defficilius probari potest consuetudo iuri communi contraria, quod ostendunt repetitae declarationes et reprobationes Sanctae Sedis. Quapropter mens Congregationis videtur, ut in casibus particularibus ad ipsam recurratur, eius sententiam expetendi causa. Imo quoad r u b r i c a s M i s s a e can. 818. expresse reprobat quamvis consuetudinem contrariam..., quae reprobatio, audienda est non solummodo de rubricis Missali contrariis, sed et de iis, quae adversantur Caeremoniali ac Pontificali, quoad ritum ab episcopis et aliis pontificaliter Missam celebrantibus servandam, imo non tantum de Missa ordinaria codex agere videtur, sed de qualibet Missae celebratione et de iis, quae nonnullis Missis necesario coniuncta sunt, ut e. g. Benedictio nuptiarum, ordinationes, consecrationes, etc".

Przez sam Kodeks przeciwny zwyczaj tylko kilka razy jest wyraźnie potępiony. Według deklaracji Kongregacji Obrządków z dnia 19 listopada 1639 zwyczaje, także i niepamiętne, które się przeciwko rubrykom nasuwają", nullo modo per coniecturas, sed concludentissime probari debere".

Nasuwa się w dalszym ciągu pytanie, czy ogólne dekrety Św. Kongr. Obrz. znoszą przy wydaniu każdy wprowadzony zwyczaj, także i niepamiętny. Odpowiedź — mówią — brzmi twierdząco. I oto dowód, który przedkładają. Trzeba się trzymać kanonu 30. Według niego żadna ustawa nie znosi stuletnich albo niepamiętnych zwyczajów, a ogólna ustawa nie znosi partykularnego zwyczaju, chyba, że został wyraźnie wymieniony. Przedłożono zaś Św. K. O. następujące pytanie: „An decreta S. R. C., dum eduntur, derogent cuicumque contrariae invectae consuetudini, etiam immemorabili et in casu affirmativo, obligent etiam quoad conscientiam". Na to pytanie Św. K. O. dała odpowiedź dnia 2. sierpnia 1847. „Affirmative, sed recurrendum in particulari". Ponieważ ta odpowiedź znajduje się w autentycznym zbiorze dekretów pod numerem 2951 ad XIII, ma ona tę samą powagę, jakby była dana bezpośrednio przez papieża. (Cfr. S. R. C. 23. maii 1846 n. 2916, 8. aprilis 1854, n. 3023 ad II). Jeśli się ma przed oczyma tę ogólną deklarację, jasnem wtedy, że Św. K. O. w pojedynczych dekretach dotyczących takiego właśnie przedmiotu, wzmiankowanej klauzuli,

znoszącej zwyczaj przeciwny już nie dodaje, albowiem raz na zawsze wyraziła „expresse" swoją wolę. To uzasadnienie potwierdzają jeszcze inne deklaracje Św. K. O., znajdujące się w autentycznym zbiorze dekretów. (Cfr. S. R. C. 3 aug. 1839, n. 2792 ad II, 25. sept 1875, n. 3380 ad I, 15. apr. 1905 n. 4156 ad II).

W ogólnych dekretach z dnia 16. lutego 1898 i 24 kwietnia 1912, przez które autentyczny zbiór dekretów został approbowany i w dekrecie z dnia 25. lipca 1920, przez który zostało potwierdzone typiczne wydanie mszału rzymskiego dodana jest klazula: „Contrariis non obstantibus quibuscumque etiam speciali mentione dignis".

Jeśli zaś gdzie panują szczególne stosunki i racje, tak, że słusznie wątpić można, czy tam obowiązuje dekret Św. K. O. także przeciwko niepamiętnemu zwyczajowi, trzeba się zwrócić do Św. K. O., która sobie zastrzega prawo egzaminowania pojedynczych zwyczajów w pojedynczych wypadkach.

Wracając do pozytywnych przepisów Kościoła, pytamy się dalej, co więc śpiewać mamy według melodji i tekstu. Już wyżej słyszeliśmy, jak wysoko Kościół ceni śpiew gregorjański. Pius X. nawet mówi: „Omnes pro certo habeant divinam rem nihil magnificentiae suae amittere, licet unice cum hoc musico genere consocietur". Co do kapłana przy mszy św. śpiew gregorjański jest przepisany. Według dekretu K. O. z dnia 14 marca 1896 n. 3891. intonacje *Gloria, Credo*, śpiew oracji i prefacji, *Pater noster* z odpowiedniemi odpowiedziami muszą być zachowane ex praecepto tak jak we mszale, i każdy przeciwny zwyczaj ma być usunięty. W „Additiones et variationes in Rubricis Missalis" X, 2, tak czytamy „In qualibet missa cantus servetur, qui suo ritui conveniat". Więc ksiądz musi śpiewać według rubryk, to cantus festivus, to cantus ferialis. (Cfr. Decr. n. 3891). Cantus ad libitum, który 1908 w wydaniach mszału opuszczono, może być dodany i według rubryk śpiewany. (Decr. 9. april. 1921). W nowych mszałach już jest dodany. Według dekretu z dnia 21. kwietnia 1873 r. byłoby to nadużycie, które musi być usunięte ,gdyby n. p. ktoś przy mszy św. nie chciał uważać na ten w mszale drukowany śpiew, lecz chciałby śpiewać według jakichś tradycjonalnych melodyj, które nigdzie nie są napisane.

W ten sposób ksiądz jest zmuszony uczyć się śpiewu gregorjańskiego, ale, oby go nie śpiewał z przymusu tylko, lecz, ponieważ Kościół go tak poleca, niech miłością go otacza, aby śpiew ten powoli ze wzniosłą treścią słów połączył się z pełną harmonją głosu i uczuć. Niech pamięta o tem, że zwłaszcza jego śpiew ma być świętym i prawdziwą sztuką. Rozumie się, że tylko przez długotrwałe wsłuchiwanie i wśpiewanie się, można dojść do wielkiego umiłowania tego śpiewu. W tym punkcie zdaje się jasnem być życzenie Piusa XI: „Esto igitur in seminariis ceterisque studiorum domiciliis, utrique clero recte conformando, brevis quidem, sed frequens ac paene cotidiana cantus gregoriani et musicae sacrae lectio vel exerci tatio".

Ale i lud ma brać udział w śpiewie gregorjańskim. Pius X mówi: „Nominatim autem gregorianus cantus in populi usum restituendus curetur, quo ad divinas laudes mysteriaque celebranda magis agentium partem antiquorum more fideles conferant". To samo mówi Pius XI „Quo autem actuosius fideles divinum cultum participent,, cantus gregorianus in iis, quae ad populum spectant, in usum populi restituatur". Napewno jest to trudne zadanie. Obaj papieże podkreślają to wyraźnie. Mimo to obstają przy swoich żądaniach. Nie można więc z góry powiedzieć, że to jest niemożliwe. Bez mozolnej pracy niczego się nie osiągnie. Nie musi także być wszystko osiągnięte w jednym roku albo nawet w kilku latach. Może będzie potrzeba dziesiątek lat, aż śpiew gregorjański wniknie do duszy wszystkich. I tu cała nadzieja jest w młodzieży. Przy dobrej woli można bardzo wiele osiągnąć w szkołach i seminarjach nauczycielskich, przy katechizacji, przy zebraniach różnych bractw, kongregacji marjańskiej i tercjarzy. Zresztą śpiew gregorjański nie jest tak zbyt nieznany w Polsce. Suplikacje, Gorzkie Żale, Godzinki, „Anioł pański", „Niech będzie pochwalony", są co do melodji śpiewem gregorjańskim albo przynajmniej bardzo z nim pokrewnione.

Że twierdzenia i życzenia papieży się są utopją tylko, lecz rzeczywistością pokazuje to praktyka. „Ephemerides liturgicae", 1903 (str. 390) podają wiadomość, że w jednej miejscowości pod wpływem właśnie tej idei wzniosłej, rzuconej przez Kościół, poczęto ku wielkiej radości ludu rozdawać pisane nuty ze śpiewem gregorjańskim *Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Be-*

nedictus i Agnus Dei. Wtedy śpiewał cały naród chóralnie pod przewodnictwem kilku, którzy się go już przedtem nauczyli i po całym kościele rozrzuceni siedzą. Skutek był taki, że słuchacze nie mogli wstrzymać się od łez.

W niektórych diecezjach biskupi zarządzili, że katecheci muszą dzieci nauczyć zwykłych spiewów mszalnych, np. Missa de Angelis.

Pod tym względem Benedyktyni bardzo owocnie pracują, tak n. p. jeden z nich urządził „Tydzień śpiewu gregorjańskiego". Wieczorem wyjaśnił w kościele ludowi tekst liturgiczny i budowę części muzycznej, aby w ten sposób wzbudzić w ludziach odpowiedni nastrój. Potem sam zaśpiewał wyjaśnione miejsca i wszyscy powtarzali, mężczyźni, kobiety i dzieci. Trudne miejsca trzeba było powtarzać, aż wszystko dobrze poszło. Przytaczam tu jeszcze kilka zdań tej relacji. „Człowiek poprostu czuje, jaki ten lud dobry i podatny. Całkiem fałszywe jest zdanie, jakoby ten lud był tylko zdatny do tego, by bezmyślnie powtarzać pieśni uliczne albo melodje operetkowe. Owszem lud ma rzeczywiście dar śpiewu i czeka poprostu na to, żeby ktoś przyszedł i ten dar wykształcił i uszlachetnił... Pewnie, że jest to wzruszające, jeśli wyszkolony chór kościelny śpiewa chorał, lecz to wrażenie jest nie do porównania z tem, gdy cała gmina umie wykonać śpiew gregorjański. Zdaje się, jakby wtenczas dopiero się wzbudziła pełna siła tej starodawnej pieśni Kościoła. Chce przecież być śpiewem gminy, chce połączyć księdza przy ołtarzu, nie z kilkoma śpiewakami, lecz z całym ludem. Z swej wewnętrznej natury śpiew gregorjański jest śpiewem odkupionych... Czy w ludziach, którzy pojęli ducha śpiewu gregorjańskiego nie musi się wzbudzić uczucie, które wszystko, co nieuporządkowane, co ordynarne, co sentymentalne, od siebie odsunie... Nie można przecięż w pieśni objawiać szlachetności serca, a równocześnie w życiu hołdować najordynarniejszym instynktom. I tego dnia wyjaśniło mi się, że liturgja to nietylko cząstka dla sfer wykształconych, ale i wzór ludowi naszemu... Jedno tylko życzenie mi zostało, żeby ta praca nie miała cechy czegoś przypadkowego i przemijającego, bo tylko celowość w pracy i upewnienie dalszego podpierania śpiewu gregorjańskiego mogą tu doprowadzić doskonale do celu. Każde wykształcenie powoli rośnie i tylko pod ciągłem usiłowaniem". Tyle mówi relacja. Z mojej

strony chciałbym tylko jedną myśl dodać, mianowicie, jeśli się tyle mówi o akcji katolickiej, to tu widzę bardzo wielkie zadanie dla niej, aby prawie zapomnianą nawskróś katolicką sztukę znowu wprowadzić do pełniejszego życia.

Warto tu wspomnieć, że dla nauki śpiewu gregorjańskiego są płyty gramofonowe, które oddają śpiew Benedyktynów w Maria-Laach. („Christschall" = Gesellschaft zur Förderung christlicher Musikkultur m. b. H., Berlin = Wilmersdorf Kaiserallee 44, podobne wydano we Francji, ze śpiewami w Solesmes).

O AKCJI LITURGICZNEJ WE WŁOSZECH.

Referat W. O. Bernareggi z San Carlo (Medjolan).

1. Przed restauracją, spowodowaną słynnem „Motu Proprio" Piusa X, smutny był stan liturgji i śpiewu gregorjańskiego w całych Włoszech. Lud, który nie miał pojęcia o liturgji, zajmował się w czasie nabożeństwa śpiewaniem litanij i rozmaitych pieśni pobożnych. Tam gdzie istniały chóry kościelne, wykonywano tylko polifoniczną muzykę: dużo hałasu, a żadnego współudziału ludu. Dzieło odnowienia, zapoczątkowane przez Piusa X, i praca włoskiego „Związku cecyljańskiego" zmierzają do wydobycia Włoch z tego smutnego stanu.

2. Od lat 25 pracujemy nad restauracją doktrynalną liturgji, która zwraca się głównie do sfer wykształconych. Monografje o rozmaitych kwestjach liturgicznych, czasopisma kształcące liturgicznie, książki liturgiczne zostały wydane i znalazły szerokie rozpowszechnienie. Pomiędzy autorami, którzy wywarli i wywierają u nas największy wpływ w tej dziedzinie wymienimy na pierwszem miejscu J. E. Kardynała medjolańskiego Schustera, dawnego opata benedyktyńskiego w San Paolo fuori le mura w Rzymie, ze swym przepięknym „Liber Sacramentorum"; dalej Monsignora Duchesne, którego pisma wywarły znaczny wpływ; wreszcie W. O. Semeria, którego odczyty i kursa liturgiczne cieszą się wielką frekwencją i są ogólnie znane.

3. Co się tyczy liturgicznego wychowania szerokich mas wiernego ludu — daleko jeszcze do jego urzeczywistnienia: pobożność ludu włoskiego jest jeszcze pełna sentymentalizmu

i bardzo powoli zaczyna wnikać w poważną i trzeźwą modlitwę Kościoła. Popularne czasopismo liturgiczne w rodzaju belgijskiego „Bulletin paroissial liturgique" usiłuje przetworzyć spaczoną umysłowość ludu, a bibljoteka popularna liturgiczna stara się udostępnić ludowi teksty liturgiczne przez włoskie tłumaczenia takowych.

Oprócz tego mamy jeszcze Komisję dla sztuki chrześcijańskiej i czasopismo „Arte cristiana", aby pokierować artystami przy wykonywaniu dzieł prawdziwie liturgicznej sztuki.

4. Po nagłem zatrzymaniu wszelkiej pracy tego rodzaju, spowodowanem Wielką Wojną rozpoczęliśmy na nowo po jej ustaniu przerwaną działalność liturgiczną:

a) przez liczne czasopisma liturgiczne w języku ludowym (uwzględniają teksty i obrzędy liturgji Ambrozjańskiej w Medjolanie).

b) przez wydawnictwo dzieł wykazujących wiernym, że liturgja jest źródłem i mistrzynią prawdziwej pobożności; tu trzeba na pierwszem miejscu postawić piękne prace Dom Caronti'ego, benedyktyna.

c) Opactwa benedyktyńskie są prawdziwemi centrami, z których promieniuje akcja liturgiczna; są one dla nas drogocennemi źródłami naszego dzieła odnowienia.

d) Wreszcie zachęta i przykład wielu arcybiskupów i biskupów: patrjarchy weneckiego Lafontaine, kardynała medjolańskigo Schustera, Mgra Rodolfi z Wenecji i wielu innych znakomitych współpracowników.

e) Zebrania i posiedzenia, dnie i tygodnie liturgiczne poświęcone studjom i akcji liturgicznej, skupiają wszystkie wysiłki, jednoczą wszystkie działania i osiągają praktyczne i bardza zachęcające rezultaty. Również inne związki dla akcji liturgicznej we Włoszech, tak mężczyzn jak i kobiet oraz młodzieży, są nam bardzo pomocne w tej naszej pracy.

Wnioski nasze z tych rozważań nie będą ani zbyt pesymistyczne, ani zbyt optymistyczne: praca nad odnowieniem liturgicznem we Włoszech postępuje wolnym ale pewnym krokiem.

ZRZESZENIE ZWOLENNIKÓW LITURGJI.

Oto jak nam się przedstawia zaczątek zamierzonego zrzeszenia miłośników liturgji: należałoby w każdej diecezji znaleść jednego kapłana, któryby wziął tę sprawę w rękę, któryby z jednej strony zebrał koło zwolenników liturgji — a z drugiej strony porozumiał się z miejscowym Ordynarjuszem i starał się o założenie komitetu diecezjalnego. Stworzywszy podobną organizację w jednej czy drugiej diecezji, zobaczymy, że wnet inne za tym przykładem pójdą. — Kto da początek? — W następnych numerach ogłosimy imiona tych kapłanów, którzy zechcą pierwsi utworzyć podobne organizacje w swojej diecezji. Zrzeszenie świeckich miłośników liturgji da się wtedy łatwo przyłączyć do takich diecezjalnych kółek liturgicznych.

Lecz tu się nastręcza pewna trudność: każdy Ordynarjat zażąda najpierw przedłożenia statutów mającej wejść w życie organizacji, a myśmy się jeszcze co do tych nie porozumieli; nie leży z pewnością w naszej intencji stwarzać dla każdej diecezji osobny statut. Pracujemy nad stworzeniem polskiego zrzeszenia liturgicznego — więcej jeszcze, bo zrzeszenia wszechświatowego.

Na I. Międzynarodowym Kongresie liturgicznym w Antwerpji wręczono uczestnikom broszurę p. t.: *„Akcja liturgiczna"*, wydaną przez międzydiecezjalny komitet akcji liturgicznej i parafjalnej w Belgji. Treść tej broszurki nie jest niczem innem, jak programem akcji liturgicznej, zatwierdzonym przez Synod prowincjonalny w Malines 1920 r., a ogłoszonym przez wszystkich biskupów tego kraju. Statut ten mógłby służyć za wzór i podstawę do naszego .Podajemy zatem jego przekład w całości:

C. I. A. L. P.[1]).

C e l e m każdej akcji liturgicznej jest uwielbienie Boga i uświęcenie dusz.

Ś r o d k i e m walnym do osiągnięcia tego celu nie jest nic innego, jak udział w kulcie Kościoła. Jedno i drugie, t. j. cel i środek, bywały już nieraz przez Papieży zalecane i nakazywane.

Pius X pisze: „Aby zakwitnął prawdziwy duch chrześcijański... należy go czerpać... z najpierwszego i niezbędnego

---

[1]) „Comité Interdiocésain d'Action Liturgique et Paroisiale".

źródła: z czynnego współudziału w najświętszych Tajemnicach i w publicznej uroczystej modlitwie Kościoła".

Benedykt XV dodaje: „Szerzenie dokładnej znajomości liturgji pomiędzy wiernymi, zaszczepienie w ich sercach świętego zmysłu na formy, obrzędy, śpiewy, przez któreby w łączności ze św. Matką-Kościołem składali Bogu swoją cześć, wciąganie ich do czynnego udziału w Najśw. Ofierze i w uroczystościach kościelnych — wszystko to z konieczności przyczyni się cudownie do tego, aby pobożność w ludzie podsycić, wiarę ugruntować i życie poprawić".

Wreszcie Pius XI tak kończy: „Aby lud pouczyć o prawdach Bożych i podnieść go do radości duchowych i wewnętrznych, wspaniałość liturgji jest daleko skuteczniejszą, niż świadectwa nauczającego Kościoła, nawet najpoważniejsze; te bowiem dosięgają tylko duchowo wykształconych katolików, których liczba jest ograniczoną, podczas gdy liturgja obejmuje i poucza wszystkich wiernych. Tamte bywają raz tylko ogłaszane, podczas, gdy liturgja podnosi swój głos przez cały rok, za pomocą regularnie powracającego cyklu życia liturgicznego. Tamte zwracają się zasadniczo tylko do rozumu, liturgja zaś zwraca się i do rozumu i do serca, a więc do całego człowieka. Należy zatem być głęboko przeświadczonym, że człowiek, składający się z duszy i z ciała, przejmuje się żywo pięknością i różnorodnością kultu zewnętrznego, którego ceremonje pozwalają wniknąć w głębie niebiańskiej nauki. Ta nauka, jak soki w roślinach, stanie się krwią ożywczą jego życia duchownego, które stanie się przez to coraz silniejszem i owocniejszem".

Normalnem *miejscem*, na którem ma się rozwijać „Akcja liurgiczna", jest *parafja*. Należy za pomocą wspólnej liturgji stworzyć nowe życie chrześcijańskie. Chodzi tu głównie o bardzo gorliwą i bardzo realną pracę nad całym ludem, który o Zbawicielu swoim zapomniał i odwykł od Kościoła.

Dzieci potrzebują liturgicznego wychowania, *młodzież* działalności liturgicznej na wszystkich polach Akcj katolickiej, *lud* zaś rozumnego i czynnego współudziału w życiu liturgicznem.

Przenajśw. Ofiara Mszy św. będzie *centrum* każdej akcji liturgicznej. Musimy wpoić wiernemu ludowi, że Msza św. jest najprzedniejszym środkiem chwalenia Boga i uświęcenia dusz, musimy lud doprowadzić do serdecznego współudziału w Najśw. Ofierze, pobudzić go do współpracy, aby święte obrzędy i śpiewy

odznaczały się godnością, ołtarz i jego otoczenie, świątynia i jej ozdoba prawdziwą pięknością: to właśnie „zasili pobożność ludu, umocni jego wiarę, poprawi jego życie" (Benedykt XV).

Chwała Boża w „Officium divinum", która kapłanom nakazaną a wiernym zaleconą jest, mającą otaczać uroczyście ołtarz, niby drogocenna rama, powinna być przywróconą do dawnej czci. Jest ona głosem Oblubienicy, łączącym się z głosem Oblubieńca, aby śpiewać chwałę Trójcy Przenajświętszej i łaski niebieskie dla ziemi ubłagać. Wierni nie powinni być przy tem obojętni, mają się łączyć przynajmniej intencją z modlitwą Kościoła św.; powinni dołożyć wszelkich starań, aby przynajmniej część tego „Sacrificium laudis", t. j. Nieszpory i Kompleta, stały się uroczystem, wspólnem nabożeństwem parafjalnem.

Z ołtarza wytryskuje 7 źródeł żywych i życiodajnych: to *Sakramenta*, które nam udostępnia *Liturgja sakramentalna*. Tu czerpiemy łaskę na to życie doczesne i zapowiedź chwały na przyszłe. *Rytuał* zatem nie powinien być księgą zamkniętą, wiernym nieznaną. Sakramenta i sakramentalja są walnemi środkami uświęcenia dusz! Wczesna Komunja św. dziatek, częste przyjmowanie Chleba Anielskiego jest najszczególniejszym źródłem łask i zadatkiem wiecznej szczęśliwości.

Życie liturgiczne rozwinie się w przeciągu jednego roku z przedziwną różnorodnością przez *rok liturgiczny*. „Jest to jakby duchowa katedra z ołtarzami świąt, z filarami niedziel, z różnobarwnemi witrażami Świętych Pańskich i pięknemi portalami liturgicznych okresów: Adwentu, Narodzenia Pańskiego, W. Postu, W. Tygodnia, Wielkanocy; z dwoma wieżycami Wcielenia i Zmartwychwstania, z kaplicą świąt Matki Boskiej, gdzie wszyscy zbłąkani i strapieni znajdą ucieczkę i pociechę...". Tak, rok kościelny jest środkiem najlepszym przyswojenia sobie ducha Kościoła, ducha Chrystusowego, ducha chrześcijańskiego!

Streśćmy się: nauczyć *zrozumienia* liturgji katolickiej, przywrócić jej dawne zaszczytne miejsce; starać się usilnie, aby była wykonywana z należną jej *godnością*, aby lud mógł się jej pięknem budować; doprowadzić lud do tego, aby ze zrozumieniem brał w niej *czynny udział* — a przez to *Boga uczcić i dusze uświęcić:* oto konkretne cele każdej akcji liturgicznej.

Taki jest autentyczny program, który został przedstawiony i przepisany duchowieństwu belgijskiemu i wiernym w aktach Synodu prowincjonalnego Mechlińskiego 1920 r., Sto-

lica św. zatwierdziła go w 1922 r., a biskupi belgijscy uroczyście go ogłosili w 1923 r.

Aby umożliwić powszechne i trwałe zastosowanie tych liturgicznych przepisów, belgijscy XX. Biskupi stworzyli w r. 1928 t. zw. Międzydiecezjalny Komitet Akcji liturgicznej i parafjalnej" (C. I. A. L. P.), z sekretarjatem w opactwie benedyktyńskiem Mont-César w Lowanium. Składa się on z 16 kapłanów diecezji i z 16 zakonników, podzielonych na grupę wallońską i flamandzką, które się raz na kwartał zbierają, aby akcję liturgiczną całego kraju zjednoczyć i pogłębić.

Akcja liturgiczna uwzględnia przedewszystkiem *życie parafjalne*. Dalej zwraca się ona do ugrupowań zależnych od parafij, albo stojących poza nią, szczególnie do klasztorów, katolickich zakładów wychowawczych, stowarzyszeń Najśw. Sakramentu, konferencyj św. Wincentego a Paulo, do Apostolstwa Modlitwy, do Krucjaty Eucharystycznej, itp.

Wreszcie działa ona w zrzeszeniach Akcji katolickiej, jako pośredniczka na wszystkich polach, każdemu właściwych.

Dlatego to C. I. A. L. P. łączy corocznie w ogólnym Sekretarjacie Akcji katolickiej przywódców tejże, oraz najwybitniejszych w kraju działaczy, aby rozłożyć pracę, którą wszędzie zrealizować trzeba, na wszystkich polach i we wszystkich dziełach, wszystkimi środkami, któremi się da rozporządzać.

Każdy katolik powinien zainteresować grupę Akcji katolickiej swego odcinku dla tej Akcji liturgicznej.

Jego zadanie jest nader ważne. Cześć i służba Boża przewyższają wszelką inną akcję, gdyż mają samego Boga i sprawę jego na celu.

Oto program Akcji katolickiej w Belgji. Widzimy, że jest on bardzo szeroki i elastyczny, i da się uzupełnić kilku jeszcze punktami. Kto zechce spróbować ułożenia projektu statutu dla Polski?

Bo nigdzie pobożność nie jest tak poprawna i czysta pod względem dogmatycznym, a pod względem nadprzyrodzonym tak głęboka jak tam, gdzie nią kieruje Duch, co żyje w Kościele Chrystusowym, który od samego Pana, Mistrza swego otrzymał swoje mysteria bez — dodatków.

X. J. Korzonkiewicz.

DO CZEGO DĄŻY RUCH LITURGICZNY?.

X. A. Bogdanowicz, w bardzo krótkim ale zasadniczo ujętym artykule, p. t. *Ideologja ruchu liturgicznego*, (zob. *Szkoła Chrystusowa*, II. [1931] 5, str. 212-213), następujące miedzy in. słowa wypowiada: „W swych słynnych rozmowach z Eckermannem Goethe powiedział raz rzecz znamienną dla historycznej oceny epok dziejowych: wszystkie wielkie epoki były zorjentowane *objektywnie*". Jednym ze znaków duchowego odrodzenia w katolicyźmie jest ten zwrot od subjektywizmu do objektywizmu w życiu modlitwy. Dotąd, do Piusa X, modlitwa wiernych bodaj w całości była czysto prywatną, zgoła niezależną i obcą modlitwie urzędowej Kościoła, zawartej i wyrażonej we Mszy św., obrzędach i brewjarzu. Modlono się z książeczek, czytano *Naśladowanie*, albo snuto modlitwę własną, indywidualną, nie troszcząc się wcale a wcale o modlitwę Kościoła.

Pius X słynnemi swemi dekretami o liturgji i o jaknajczęstszej Komunji św. nadał pobożności katolickiej nową orjentację: od subjektywnego wznoszenia się do Boga do objektywnego zjednoczenia się z Nim w Eucharystji, od własnej myśli i własnych słów modlitwy, do myśli i słów modlącego się Kościoła. Kościół, jako mistyczny duchowy organizm, którego Chrystus jest głową i w którym żyje przez Ducha św. ożywiającego go niby dusza ciało — jest społecznością modlitewną: jego zadaniem, jego żywotnym aktem jest modlitwa ofiary, następnie Sakramentów, wreszcie modlitwy roku kościelnego.

Wierni, którzy dotąd brali udział w tem życiu Kościoła przez samą obecność tylko, poczęli coraz osobistszy i żywszy udział swój przez przystępowanie do Komunji św. coraz częstsze, wreszcie przez przywłaszczanie sobie i przyswajanie samychże słów i myśli modlitewnej Kościoła.

Nie dość im było być na Mszy św. i na obrzędach n. p. Wielkiego Tygodnia, pragnęli znać każde słowo, każdą myśl, którą Kościół wypowiada w swej modlitwie do Boga.

Tak powstał ruch liturgiczny zagranicą, kładąc kres niezdrowemu indywidualizmowi, który mówił wiernym: „Módlcie się jak sami chcecie", by na to miejsce wprowadzić zdrową przedmiotowość w myśl słów Zbawiciela: „To czyńcie na moją pamiątkę".

MŁODZIEŻ SZKOLNA NA MSZY ŚW.

1. G. Frenck (nauczycielka w Duisburgu) *Schulkind und Messopfer* „Katechetische Blätter, XXXII [57, 1931] z. 4, str. 188—193.

2. Ks. Wojciech Orzech, *Udział młodzieży w życiu liturgicznem Kościoła*, (Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy, XX, [1931], zesz. 44. str. 145—161).

3. Ks. Dr. K. Thullie, *Liturgiczne uczestniczenie we Mszy św.* (tamże, str. 161—162).

4. Ks. P. Pianko, *Poglądowy wykład Mszy św. przy czynnym współudziale dzieci* (Ateneum Kapłańskie, 17 [1931] z. 4, str. 373—384).

1. Autorka zaczyna swój artykuł od przytoczenia kilku zdań O. Krampa, który w swem dziełku p. t. „Eucharystja". wypowiedział zasadnicze stanowisko wobec Eucharystji i Jej kultu i między innemi takie zdanie: Jeżeli to prawdą jest, że dotąd w Eucharystji przeważał charakter sakramentalny nad ofiarnym, że innemi słowy mało się docenia Mszę św. jako ofiarę i ucztę ofiarną, a raczej uważa się ją za przyczynę obecności Pana w tabernakulum celem adoracji, to przy obecnym ruchu liturgicznym takie nastawienie musi się zmienić nawet wśród młodzieży szkolnej. Inaczej nie wyjdziemy poza obręb ciągłego alegoryzowania, nienaturalnych zachwytów i wymuszonych afektów. Dużo się już o tem pisało, ale czy w praktyce młodzież szkolna jest pouczona, że Msza św. jest ofiarą, że w Niej Bóg Ojciec doznaje hołdu przez Chrystusa, że uczta ofiarna wynika z natury samej ofiary? Czy — jednem słowem — Msza św. jest tem ogniskiem, do którego się wszystko zbiega, i które na wszystkie strony promieniuje? Tu praktyka mówi co innego, a co innego się pisze i czyta. Najpierw sprawa zainteresowania młodzieży i zajęcia jej podczas Mszy św.

Dziecku 7-10 letniemu, czy studentowi nie wystarczy przykazać: „Masz się pobożnie modlić, grzecznie się zachować na nabożeństwie". Więc siedzi względnie stoi nieraz w natłoku, nic nie widzi, bo albo daleko jest od ołtarza albo zasłaniają mu go filary lub, co się często zdarza istny las chorągwi i sztandarów. A choć patrzy na ołtarz, nie rozumie, co znączą różne ruchy kapłana, poco to wszystko, co kapłan mówi; może ma śpiewnik lub książeczkę do nabożeństwa: czy umie z niej korzystać. Może za kwadrans wszystkie modlitwy po kolei odczyta, potem nie wie, co robić; jest śpiew; jedną i drugą zwrotkę odśpiewują wszyscy, ale pauzy przegrywane albo treść pieśni tak powierzchowna i banalna, że znów nie ma czem się zająć. Jak wtedy nie oglądać się, nie trącać drugich, nie rozmawiać, czy nie „wiercić dziur" w ubraniu albo nie czytać jakiejś książki, co się także zdarza wśród starszych studentów, gdy nie umieją uczestniczyć we Mszy św. ani przez śpiew, ani przez wspólne czy pojedyncze odmawianie tych modlitw, któreby choć trochę przykuwały

uwagę na ołtarzu i na tem, co się na nim dzieje. Dalej jak to trudno młodzieży w gromadzie wielkiej stać spokojnie, jak konieczny jest nadzór, i zdaje się, że bez niego niepodobna, by szkolne nabożestwo było nabożeństwem.

Czy młodzież może rozumieć lub zbliżać się do zrozumienia Mszy św. jako ofiary i uczty ofiarniczej, jeżeli mimo dokładnego pouczenia, tak się uczestniczy we Mszy św. Jest święto Wniebowstąpienia: 1. śpiewa się pieśń do Serca P. J., bo o wniebowstąpieniu nie wyuczono; 2. potem następuje pieśń eucharystyczna, bo na tej Mszy św. było wystawienie, a ponieważ to miesiąc Maj, więc 3-cia pieśń „*Chwalcie łąki umajone*". Gdzieindziej, kościół pod wezwaniem św. Józefa; więc nabożeństwo w samą Wielkanoc zaczęto od śpiewania „*Ciebie Józefie*", bo w tym roku Wielkanoc przypadła w marcu. Bardzo często śpiewa się od Podniesienia Suplikacje albo już przed Podniesieniem pieśń Eucharystyczną jako przygotowanie do Komunji św. Albo jest święto Matki Boskiej — przez całą Mszę świętą pieśni marjańskie, żadnego uwzględnienia ofiary i Komunji św., przy ołtarzu kapłan swoje, na kościele śpiewają swoje. Autorka zwraca uwagę na niewłaściwość odmawiania Różańca podczas Mszy św.. Dwa nabożeństwa naraz. Tyle się mówi o wartości Mszy św. dla wiary i dla życia łaski, a czyni się jej ujmę, gdy się ludziom poleca wspólne odmawianie różańca, wychodząc z tego założenia, że lepiej coś aniżeli nic, lepiej, że się czemś zajmą wierni podczas Mszy św. a wtedy Msza św. staje się dodatkiem, przyczepkiem, czynnością podrzędną. Czy z takiej mozaiki będzie kto mądry, czy przeciętny inteligent zrozumie, o co tu chodzi, co się tu dzieje? Dla wygody, żeby sobie nie zadawać trudów, zadawalamy się byle czem, uspokajamy się, że intencja i obecność fizyczna wystarczą do spełnienia 2-go przykazania kościelnego. Tak się pisze, głosi i twierdzi! Czego ci liturgiści chcą? W głowach im się przewróciło! Tak! Ale w kinie, teatrze czy na koncercie to nikt podczas gry, akcji nie czyta dzienników czy książek, ale każdy słucha, uważa, stara się zrozumieć treść akcji, przeżywać nastrój, albo uchwycić tylko przewodnią myśl danego utworu. Jest opera, to każdy kupuje sobie libretto czy program albo jakieś objaśnienie.

Ile to przygotowań nie czyni się wtedy, gdy n. p. klasę lub całą szkołę ma się przygotować do zrozumienia opery czy dramatu, na którego przedstawienie idzie szkolna młodzież! Czyta się tekst, objaśnia się, każe się wyuczyć na pamięć ważniejszego miejsca. Gdy chodzi o samą operę, to się tłumaczy i objaśnia rodzaj muzyki, do czego używa się nawet płyt gramofonowych. Wszystko się czyni, byle tylko dzieci mogły zrozumieć dany utwór. Ile to trudu kosztuje nawet dorosłego człowieka, by zrozumiał takiego Parciwala lub Fausta.

Tylko do Mszy św. nie potrzeba takich przygotowań, bo albo zgóry się odrzuca potrzebę objaśnień albo się zadawala kilkoma definicjami katechizmowemi, które rzekomo mają wystarczyć do zrozumienia Ofiary św.

Przy końcu autorka podaje kilka wskazówek, jak dziecko należy zainteresować ołtarzem i ofiarą Mszy św.: jak wychodzić od tego, co znane, co podpada pod zmysły i czem się dziecko interesuje. Przy nau-

czaniu o misterjum czyli o sakramentalnej stronie Mszy św. może nastąpić pewne znudzenie, bo w każdej Mszy św. powtarza się zawsze to samo. Ale pani Frenck zauważa, że każda Msza św. wedle dnia i święta czy okresu liturgicznego coraz to w nowem świetle czy otoczeniu występuje. Niema dnia czy niedzieli, któraby była podobna do innej. Oto też chodzi, by młodzież zrozumiała to bogactwo liturgji mszalnej.

2. Ks. Orzech zaś w swym referacie zajmuje się zagadnieniem udziału młodzieży w życiu liturg. Kościoła, bo też oparł się na kwestjonarjuszu wysłanym do XX. Prefektów przez Główny Zarząd w Warszawie. (Por. *Miesięcznik Katechetyczny*, r. 1930, nr. 9, str. 462). Rola ruchu liturgicznego w szkole jest podwójna: liturgiczna, t. zn. by przywrócić właściwe miejsce prawdziwemu kultowi Boga czyli większą objektywizację naszych nabożeństw, nie przecenianie prywatnych ze szkodą publicznego; i druga rola, to wychowanie religijne.

Ważne bardzo jest roztrząsanie problemu: „kościół czy kaplica szkolna", kaplica szkolna z Sanctissimum czy też hala, w której na niedziele odsuwa się ołtarz i odprawia się Mszę św.". Sz. Referent — i wszyscy liturgiści — oświadczają się za kościołem. Kaplica szkolna czy sala osobna są wygodne i w wielu wypadkach korzystniejsze, ale kryją w sobie niejedno niebezpieczeństwo: odbicie się od kościoła, zwłaszcza parafjalnego, brak powagi i nastroju liturgicznego w kaplicy, zwłaszcza takiej, gdzie niema Sanctissimum. W kościele zaś cała psychika dziecka jest zajęta; tu bierna strona oddziaływania liturgji na duszę młodzieży (przez architekturę, sztukę, śpiewy, grę organów, szaty liturgiczne i liczne symbole i t. d.), jest ze wszech stron zapewniona, czego nie można uzyskać w całości w zwykłej kaplicy szkolnej. Dalsze następstwo takiej „separacji liturgicznej szkolnych nabożeństw" jest to, że dopóki trwa przymus szkolny, dotąd się chodzi na mszę św. w niedzielę i święta, a nierzadko już na wakacjach, a zwykle z reguły po maturze dla byle jakiej przyczyny opuszcza się Mszę św., wtedy nie wie się nic o parafji, o tem, co nas z nią łączy.

Ale tej separacji nie są winni sami XX. Katecheci, bo często rektorzy kościołów utrudniają odprawianie nabożeństw szkolnych w swych kościołach: pominąwszy zimno i wilgoć w porze zimowej czy przeciągi albo brak miejsca, nieraz robi się trudności natury finansowej: młodzież niszczy i zabrudza posadzkę, zajmuje miejsce parafjanom i t. d.; gorzej jeszcze w kościołach klasztornych należących do żeńskich zgromadzeń. Tam niema gościnności liturgicznej dla nabożestwa szkolnego ani na ½ godziny, względnie trzy kwadranse raz w tygodniu (t. zn. w niedziele). Powód: młodzież przeszkadza w modlitwach Zgromadzenia, w nabożeństwach brackich. Gdyby zgromadzenie było obowiązane do brewjarza, ale recytuje tylko *Officium parvum!* Ważniejsze są modlitwy kongregacyjne. a dzieci niech idą 3 km., do najbliższego kościoła albo niech się gniotą w sąsiednim już i tak natłoczonym.

Zasadnicze postulaty podniósł autor w kwestji: jak ma uczestniczyć młodzież we Mszy św., (str. 149-155). Oto streszczone wywody: nie wystarczy samo pouczanie o treści i znaczeniu modlitw czy ceremonij mszal-

nych, nie wystarczy samo śpiewanie polskich pieśni kościelnych. Młodzież musi współdziałać, a więc odpowiadać kapłanowi, swojem „amen" musi oświadczyć, że prośby kapłana są jej prośbami, a zatem musi mieć mszalik przed sobą, by wiedziała, jak się modli Kościół i o co prosi; wogóle ma tak postępować, by pojęła, że ofiara kapłana jest jej ofiarą. Autor przemawia za Mszą śpiewaną, jako najwłaściwszą dla uczestniczenia w niej; zaś przy „recytowanych mszach" rozróżnia polską i łacińską recytację; ta ostatnia jest we właściwem znaczeniu mszą recytowaną i ta tylko otrzymała polecenia wielu XX. biskupów. Recytacja po polsku mszalnych modlitw skróconych lub przerobionych nie jest jednak właściwą Mszą recytowaną; tylko ze względów metodycznych, celem wdrożenia młodzieży w zrozumienie Mszy św. jest praktykowana (str. 150/51).

W swych wywodach autor jest za tem, by w szkołach powszechnych już na 3-cim roku nauki przy pomocy jakiegoś „Mszalika dla dziatwy" przejść główne części Mszy św.

W pełnych 7-klasowych szkołach powszechnych, a przedewszystkiem we wszystkich szkołach średnich proponuje Mszę śpiewaną, z odpowiednią nauką w kościele. Śpiew młodzieży ma być unisonowy, gregorjański (łaciński), stałe części Mszy św. mają wszyscy śpiewać, zmienne chór szkolny, złożony z lepszych śpiewaków. Śpiewacy czy chór ma śpiewać przy ołtarzu, w każdym razie na dole, a nie za plecami na chórze, to wymysł XVIII. wieku. Przy zbiorowym śpiewie całej młodzieży trzeba podać śpiewy tej łatwości i stylu, które nie wymagają umiejętności śpiewania z nut. (Styl sylabiczny). Ideałem winien być właśnie zbiorowy śpiew wszystkich w kościele obecnych.

Z kwestją łaciny tak się rozprawia szan. referent:

A teraz jedno pytanie: Młodzież wielu szkół nie rozumie łaciny, jakże można polecać jej śpiewać łacińskie teksty liturgiczne?

Nie będę tu przytaczał licznych argumentów; zwrócę tylko uwagę na następujący szczegół: Liczba śpiewanych przez całą młodzież tekstów łacińskich liturgicznych jest tak niewielka, że w kilku lekcjach (głównie na godz. religji) da się wyjaśnić ich znaczenie. Odpowiedzi mszalne, to krótkie zdania i słowa, tak, że wytłumaczenie ich znaczenia jest drobnostką. Z tekstów stałych: *Kyrie eleison*, jest już powszechnie znane; *Sanctus*, *Benedictus*, *Agnus Dei* — również są tylko krótkiemi zdaniami; jedynie wytłumaczenie *Gloria*, *i Credo* (rozszerzone „Wierzę w Boga Ojca") wymagałoby więcej trudu.

Teksty zmienne — śpiewa tylko chór, tłumaczenie więc ich nie jest konieczne a przy dobrej woli można się postarać o śpiewniki z tekstem łacińskim i tłumaczeniem tego, co się śpiewa, na wzór obecnych mszalików. Tak więc groźna pozornie trudność upada.

Dorzucę jeszcze jedną myśl na tem miejscu: Między przedmiotami, których uczy szkoła powszechna i seminarja nauczycielskie nie wszystkie równie silnie odpowiadają hasłu: „non scholae, sed vitae discimus". Jeżeli te szkoły mają możliwie przygotować do życia, to, czy dla katolika

nie większe znaczenie ma chociażby pobieżna znajomość języka łacińskiego, języka naszych najświętszych tajemnic i obrzędów niż np. niemieckiego, lub przynajmniej gimnastyki, lub innego może przedmiotu, których znajomość rzadko w późniejszem życiu będzie mu przydatną.

Myśl może jeszcze wczesna, bo ruch liturgiczny jeszcze skromne koła zakreślił, lecz Zjazd Delegatów Kół Księży Prefektów, powołany jest w wielkim stopniu do podejmowania śmielszych planów na przyszłość i przeprowadzenia dyskusji u siebie, np. nad potrzębą wprowadzenia kiedyś na 6 i 7 roku nauki w szkole powszechnej i równorzędnych latach innych szkół tygodniowo jednej godziny nauki języka liturgicznego, czy też w formie uzyskania 1 godziny religji tygodniowo w tych klasach i obrócenia jej na naukę łaciny. Pragnę zwrócić uwagę, że na Śląsku (a może i w Poznańskiem) księża prefekci mają np. w seminarjach po 4 godz. nauki religji w przeciwieństwie do Małopolski mającej tylko 2 godz. Zachodnie kraje urządzają kursy i mają podręczniki osobne dla wyuczenia się języka liturgicznego na tle tekstów liturgicznych. Nie inne są i nasze potrzeby katolickie.

Autor poruszył parę kwestyj o terminie dopuszczenia dzieci do 1 spowiedzi i Komunji św., o chrzcie i chrzcielnicy wspomniał. O nieszporach nie zapomniał dodać kilka znakomitych uwag, które tu znów dosłownie przytaczamy:

Gdybyśmy młodzieży ułatwili nabycie odpowiednich śpiewników, sami lub przez nauczycieli śpiewu wyuczyli, w tym wypadku bardzo łatwych (bo sylabicznych) melodyj psalmów, antyfon i odpowiedzi liturgicznych, młodzież usadowili w pobliżu prezbiterjum, jako dwa odpowiadające sobie chóry, śpiewające na zmianę wiersze psalmów, gdyby księża katecheci tych szkół zasiedli w komżach po lewej stronie i prawej ołtarza, a młodzież pouczona była o znaczeniu antyfon, psalmów, hymnu, Magnificat i o porządku wstawania, klękania i t. d., głębokie żywię przekonanie, że młodzież śpiewałaby te antyfony, psalmy, hymny i odpowiedzi tchnące duchem pierwszych wieków chrześcijaństwa, z młodzieńczym prawdziwie zapałem, młodzież odczuwałaby, że wielbi Majestat Boży w należyty sposób tak, jak wielbił Go Kościół przez tyle wieków; młodzież zrozumiałaby, że takie „Officium divinum“ to nie „dodatkowe nabożeństwo“, lecz prawdziwie publiczna służba Boża.

Aby zaś to przeprowadzić ,trzeba tylko samemu trochę rozumieć się na śpiewie gregorjańskim, a p r z y t e m m i e ć i s k r ę z a p a ł u i w y t r w a ł e j w o l i. Z czasem także i inteligencja nasza zaglądałaby i popołudniu w niedzielę do Domów Bożych i śpiewałaby wraz z duchwieństwem i młodzieżą te niestarzejące się antyfony i psalmy Dawidowe, czerpiąc stąd pokrzepienie i radość z udziału u uroczystej, oficjalnej Służbie Bożej.

Płytki to i niemający głębszej podstawy zarzut, że łacińskie śpiewy kościelne powodują szerzenie się sekty hodurowców. Nie miejsce tu roztrząsać przyczyny odrywania się owieczek od Kościoła i przechodzenia do tych nowych sekciarzy. Zauważę tylko, że przecież sekta ta znajduje zwolenników właśnie w okresie, kiedy lud nasz śpiewa prawie wyłącznie

po polsku i na Mszy św. i na nieszporach i na wszelkich innych nabożeństwach! I jak za czasów Lutra Kościół nie zrezygnował ze swego języka liturgicznego i śpiewów łacińskich, tak, — wierzę — nie odstąpi od nich z ważnych powodów — dla niebezpieczeństwa hoduryzmu. A kto z nas może zaręczyć, że nie przyjdzie nowy okres rozpowszechnienia i rozkwitu łaciny, większego, niż w wiekach średnich? To też raczej my szukajmy ściślejszych węzłów z Kościołem, zamiast Kościół naginać do naszych chwilowych upodobań. I kto wie, czy nie bliższymi prawdy są ci, którzy głoszą: „Parafja, w której kwitnie śpiew liturgiczny na sumie i nieszporach, to twierdza niezdobyta dla wszystkich wpływów antykościelnych“. („Hosanna“, Warszawa 1931, nr. 3, okładka).

Zresztą — mówiąc przed chwilą o nieszporach łacińskich, miałem na myśli tylko młodzież szkół średnich obznajomioną z łaciną, i inteligencję. My księża jużeśmy się tak przyzwyczaili odmawiać brewjarz każdy sobie, prywatnie; „ab initio autem non erat sic“; każde „Invitatorium“, każdy hymn, każda inwokacja i wiele, wiele innych części „Officium“ głośno nam przypomina, że „Officium“ śpiewano i odprawiano wieki całe wspólnie, że to „Officium“ prosi się, by je odmawiać i śpiewać — gdzie się da, — wspólnie, publicznie, wraz z wiernymi i młodzieżą, tem łatwiej, że już niepotrzebne dzisiaj mozolne i kosztowne przepisywanie antyfonarzy i graduałów, bo łatwo mieć drukowane i nietylko wybrańcy, jak w wiekach średnich, lecz wszyscy niemal umieją czytać a i śpiewy gregorjańskie antyfon i psalmów są o wiele przystępniejsze dla szerszych sfer, niż gregorjańskie śpiewy mszalne“.

W końcu autor omawia doniosłe znaczenie „Kółek Ministrantów“. To przygotowanie przyszłych śpiewaków liturgicznych, to zawiązek prawdziwych chórów kościelnych i liturgicznych. (str. 159-161).

Stanowisku X. Orzecha tylko przyklasnąć, jego wywody nietylko przeczytać, ale w miarę możności i gorliwej roztropności w czyn wprowadzić. Tu i tam mogą być metodyczne niedopełnienia, ale zasadnicza rzecz ujęta jest jasno, rzetelnie, w duchu samej liturgji i przepisów Kościoła

3. Ale wywody X. Orzecha trochę osłabił X. Dr. K. Thullie, który w tymże *Miesięczniku Katech.* zaraz w następnym artykuliku jakby zimną wodą oblał idealne i górnolotne marzenia o śpiewaniu chorału przez całą szkołę i o poprawnej recytacji naprzemian z kapłanem. Podniósł bowiem parę zarzutów przeciwko łacińskiej recytacji, choć nie bez słuszności. (O tych zarzutach będzie osobny artykuł w Mysterium Christi). Zato zachwala recytację polską czyli wspólne i głośne odmawianie modlitw mszalnych. Jest to łatwiejsze do przeprowadzenia, nie krępuje celebranta, wszyscy rozumieją, co mówią. Ale i ta recytacja jest przejściową jak i łacińska, o czem sam X. Orzech wyraźnie czyni uwagę. Na recytacji po polsku także nie możemy poprzestać, bo i ona się znudzi. Co po niej ma nastąpić, zwłaszcza u tych, co po łacinie nie rozumieją, na razie nie mówimy o tem. Polskie teksty mszalne muszą jednak dostać się między ludzi w formie przystępnej i zrozumiałej. Lecz samo tłumaczenie i odmawianie po polsku jeszcze nie rozwiązują istotnego celu, jaki sobie

wytknął ruch liturgiczny. Można nad tem dużo dyskutować, czy ta praktyka jest naprawdę „liturgicznem uczestnicwem we Mszy św.“.

4. Artykuł ks. Pianki jest próbą poglądowej lekcji o Mszy św. z dziećmi, i to już na 3-cim oddziele (zapewne 3-ci rok nauki). Jeżeli tak, to lekcja zatrudna, choćby rozłożona na kilkanaście godzin, bo materjał historyczno-liturgiczny każe przypuszczać, że dzieci znają dobrze Pismo św., coś historji Kościoła. Metodycznie rzecz biorąc artykuł ten zasługuje na uznanie, bo potrąca o różne sposoby i momenty, przy pomocy których nauczając liturgji mszalnej, można dojść do wielkich nawet rezultatów. Z końcowych jednak wywodów pokazuje się, że autor ma na myśli tylko młodzież szkoły powszechnej 7 klasowej.

Prawda, że tu ma się przed sobą młodzież szkół początkujących, a więc niezdolną ani nieprzygotowaną do zrozumienia liturgiczno-dogmatycznych wywodów o Mszy św., i o sposobie brania w niej czynnego udziału. Dlatego wiele metodycznych dodatków czy sposobów przy wyjaśnianiu liturgji mszalnej można przepuścić pobłażliwie. Ale z pewnem zastrzeżeniem należy się odnieść do zabawy w „odprawianie “Mszy św. (str. 375), bo to czasem może sprowadzić niepożądane następstwa dla samego ucznia. Dużo światła rzuca ten artykuł w pierwszej części. A. *Pogląd Mszy św.* (Powinien brzmieć: Poglądowe nauczanie i osobista współpraca ucznia przy objaśnianiu Mszy św.).

W drugiej części przeważa praktyka i zastosowanie w życiu liturgicznem poprzednio wyłożcnych zasad. (str. 381-384). Jest to już szkic szczegółowy katechezy o Mszy św., bardzo trafny.

Artykuł napisany ze znajomością przedmiotu, może za długi, niektóre szczegóły możnaby spokojnie opuścić, tem bardziej, że dziś taki pośpiech i na czytanie długich rozpraw brak czasu. Byłaby szkoda, gdyby przeszedł bez echa wśród tych, którzy uczą liturgiki a nie uczą liturgji.

Ma się wrażenie, że bierna strona oddziaływania liturgji na duszę młodzieży pierwsze zajmuje miejsce wśród trosk prefekta przy odprawianiu nabożeństwa szkolnego czy osobnych uroczystości. Nic łatwiejszego jak pomalować kościół czy kaplicę, postarać się o dobry chór, ozdobić ołtarz i oświetlić go tysiącem lampek. Trudniej jest o czynne współdziałanie. Uderzającą rzeczą jest, że w powyższych artykułach ani jeden referent nie podniósł jednego ważnego celu, do którego dąży ruch liturgiczny, a to jest: *ut informetur in nobis Christus* — Komunja św., łączenie się z Chrystusem i uwielbienie Boga Ojca przez Chrystusa.

X. Dr. K.

W NASZYCH KOŚCIOŁACH.

Czcigodny księże Redaktorze!

Pragnę podzielić się kilku spostrzeżeniami z moich odwiedzin w naszych kościołach.

Wchodzę do wspaniałej świątyni w jednem ze stołecznych miast. Siadam w ławce przed ołtarzem kryjącym Najśw. Sakrament. Najśw. Sakrament, a więc żywy choć ukryty Pan nasz, Jezus Chrystus tu przebywa. Po chwili modlitwy rozglądam się po kościele... Obok widzę ołtarz

majowy, dalej ołtarz, gdzie umieszczono obraz św. Teresy, — tu znów ołtarz Ukrzyżowanego... Porównuję... Ołtarz z Sanctissimum, dzieło wielkiego rzeźbiarza włoskiego, ale znać na nim ząb czasu... Wspomniane ołtarze odnowione wspaniale, ten czeka na odnowienie... Porównuję majowy, św. Teresy, wspaniale przybrane kwieciem i zielenią, — ołtarz, gdzie Sanctissimum zdobią sztuczne, w dwóch — dosłownie — w dwóch flakonikach z żółtymi zwiędnionymi narcyzami, kwiaty; — tam świeże wazony, flakony i t. d. napełnione kwiatami — tam obrazy, figura, tu żywy Zbawiciel, dlaczego tak? — Porównuję: tu świeci się jedna lampka wieczna, a tam pali się świec i światła mnóstwo. Dlaczego tam więcej, a tu, gdzie żywy Jezus, tak mało?...

A jednak kanon 1268 § 4 nakazuje troskę szczególniejszą o ołtarz, na którym jest Sanctissimum, aby wybijał nad inne swoją okazałością i ozdobą, dla pobudzenia miłości i pobożności wiernych względem Najśw. Sakramentu. Ten sam stosunek zauważyłem i w innych kościołach... Czyby tu nie można coś zrobić, by taki stan rzeczy zmienić na lepsze!...

Przychodzę do innego kościoła. Oto nabożeństwo wieczorne, — wystawienie w puszce przy bocznym ołtarzu, gdzie umieszczono obraz Świętej, której w tym czasie uroczystość wypadła. Widzę kapłana błogosławiącego Najśw. Sakramentem, potem odmawianie aktów i przeniesienie Sanctissimum do głównego ołtarza, — i o dziwo, pierwszy raz w życiu widzę, że przy odejściu kapłan znowu błogosławi, a przed schowaniem przy głównym ołtarzu jeszcze trzeci raz udziela błogosławieństwa. Czy ta praktyka jest oznaką pobożności, a więc czy należy ją naśladować, czy też jest to nadużyciem, a więc trzebaby ją usunąć?

W innym kościele wystawienie całodzienne, a za kratą modlą się zakonnice, zdaje się reguły św. Franciszka Serafickiego. Intonacja i recytacja tak nienaturalna, czyniąca wrażenie jakichś jęków ustawicznie powtarzających się, co przeszkadza ogromnie wiernym, chcącym się pomodlić, i mnie wypędza z kościoła. Idę do innego, gdzie również zakonnice reguły św. Franciszka i wystawienie całodzienne, tu recytacja naturalna, bez podnoszeń głosów nienaturalnych, tu można się modlić. Czy istnieją przepisy normujące recytację officium i jak powinna ona wyglądać? i jeszcze jedna nasuwa mi się uwaga. Dlaczego tylko recytacja, a nie śpiew? Czy to sprzeciwia się duchowi pokory zakonnej? [1]).

Przechodzę w niedzielę o godzinie 12-tej koło świątyń i widzę tłumy śpieszące na „dwunastkę". Przy drzwiach ogłoszenie czego... koncertu w czasie Mszy św.... wiolonczela, skrzypce, — mandolina czasem — solo... Ludzie stoją i pomieścić się nie mogą. Msza św. już w połowie, a ludzie wchodzą coraz to nowi, stają blisko drzwi, by łatwiej wyjść przed ukoń-

---

[1]) W sprawie recytacji i śpiewu są przepisy dokładne. W powyższych wypadkach chodzi o te Zgromadzenia, które od XVI. w. mają swój oryginalny, (nie benedyktyński) sposób recytowania, bardzo nieznośny. Dużo o tem pisano, i to zacięcie w Belgji i Francji, a Rzym kazał recytację według wymagań muzycznych. W. M. Ch. będzie na ten temat artykuł p. t. „*Hortus conclusus*".

czeniem. — Ścisk — oczy zwracają raz poraz na chór — zachwyty — ale nad śpiewem, muzyką. Czy dużo z tego pożytku?... *Gloria* w Adwencie do podniesienia śpiewane... *Sanctus* po podniesieniu; jakieś dziwne pomięszanie i nieznajomość; po czyjej stronie wina, nie wiem. Czyż dziwić się mamy Reymontowi, że w swych cudnych opisach twierdzi, że widział rzekomo w czasie podniesienia promienistą monstrancję unoszącą się nad głowami i błogosławiącą przez ręce kapłana!... Czy to jest udział we Mszy św., czy też chęć zebrania dobrej kwesty w czasie koncertu, który się urządza na dodatek w czasie, gdy incruentum sacrificium dokonuje się na ołtarzu?...

A sumy nasze i kościoły puste, jakież to memento... Powie ktoś, to za długie nabożeństwo: Aspersja, gdzie śpiewa jeden organista, a nieraz fałszywie... kazanie długie, a po niem (w Zapusty) kilometrowe zapowiedzi, po sumie błogosławieństwo, a w czasie sumy jakieś długie śpiewy tam, gdzie są chóry i to trwa do dwóch godzin, — nie można wystać — a już mowy niema o klęczeniu. Ale czy suma wedle liturgicznych przepisów tak długo trwać musi!

Oto refleksje, jakie mi się nasunęły przy odwiedzinach naszych kościołów. Przepraszam X. Redaktora za szczerość i proszę o zabranie głosu w tych sprawach, a może ktoś inny jeszcze wypowie się w tej kwestji, i sądzę, że będzie to z pożytkiem dla obudzenia większego zrozumienia i szanowania naszych przepisów liturgicznych.

(C. d. n.). *P. Stenta.*

DOMINE, DILEXI DECOREM DOMUS TUAE.

Jakżeż znane są te słowa każdemu kapłanowi, wszak codziennie odmawia je we Mszy św.:

Domine, dilexi decorem domus tuae. Decorem — okazałość, ozdobę. Co jest tą ozdobą? Różne okazałości, ozdoby Domu Bożego można wymienić. A wśród nich niezawodnie jest największą wykonywanie liturgji tak, jak Kościół ją przepisał.

Kościół w swej mądrości, z nieba wziętej, przepisał dokładnie porządek i sposób wykonywania czynności liturgicznych. I dopiero wtedy, gdy wszystko jest wykonane ściśle wedle przepisów Kościoła, ma w sobie najpiękniejsze piękno i Boskie namaszczenie.

W biegu dziejów jednak niejednokrotnie odstąpiono i odstępowano przez niedbalstwo, niedopatrzenie i t. p. od usankcjonowanych przez Kościół czynności liturgicznych. I to pociąga za sobą bardzo przykre następstwa, bo niemal w każdym kościele odprawia się wprawdzie ta sama Msza św., ale z tylu dodatkami albo z tylu odstępstwami od przepisów Koś-

cioła, że u ludzi, którzy co jakiś czas do innej miejscowości się przenoszą — co dziś z różnych powodów dosyć często się zdarza — wywołuje to zdziwienie. I u ludzi tych, zwłaszcza u prostaczków lub półinteligentów, nie odróżniających rzeczy istotnych od przypadkowych, powstaje cały szereg dręczących pytań: „czy to religja się zmienia? czy nie wszędzie jest ten sam Kościół katolicki? czy w każdej miejscowości inaczej uczą? — a wszak mówią, że ten Kościół jest jeden i ten sam w Krakowie i w Paryżu, w Europie, w Ameryce czy Azji!".

Przypatrzmy się więc niektórym z najpospolitszych takich odstępstw od czynności liturgicznych usankcjonowanych ściśłemi przepisami kościelnemi. Należy przytem zaznaczyć, że mówić będziemy o niektórych tylko, bo niepodobna wszystkie w krótkim artykule wyliczać.

Wielu księży odmawia Kyrie, eleison stojąc jeszcze (po odmówieniu Introitu) po stronie Epistoły lub w drodze do środka ołtarza. A wszak w „Ritus servandus in celebratione Missae" (łatwym do odszukania, bo jest w każdym Mszale w części wstępnej) wyraźnie jest napisane: „Cum repetit Introitum, non signat se, ut prius, et eo repetito, iunctis manibus ante pectus accedit ad medium Altaris, ubi stans versus illud similiter manibus iunctis, dicit eadem voce ter Kyrie, eleison, ter Christę, eleison, et iterum ter Kyrie, eleison alternatim cum ministro". Inaczej in Missa solemni: „Deinde Celebrans, Diacono a dexteris eius, Subdiacono a dexteris Diaconi stantibus in cornu Epistolae, legit Introitum et Kyrie, eleison".

W niektórych Oracjach i modlitwach zw. Postcommunio jest zaznaczone „...in unitate eiusdem". (np. Postcommunio Dominicae Resurrectionis i f. II infra oct. Paschae, Oratio i Postcommunio Dominicae Pentecostes, Oratio f. II infra oct. Pentecostes i t. d.). Otóż wtedy niejednokrotnie odprawiający Mszę św. kapłan za wcześnie zamyka Mszał i w konkluzji opuszcza „eiusdem".

Przejdźmy do „Missa solemnis".

W chwili odmawiania Introitu djakon nie powinien stać a tergo Celebrantis, jak się to bardzo często widzi, lecz a dexteris Celebrantis. W Ritus czytamy: „Deinde Celebrans, Diacono a dextris eius, Subdiacono a dexteris Dia-

coni stantibus in cornu Epistolae, legit Introitum et Kyrie, eleison".

Co do okadzania ołtarza wyraźnie mówi Ritus: „Si in Altari fuerit Tabernaculum Sacramenti, accepto thuribulo, ante quam incipiat incensationem, genuflectit (sc. Celebrans), quod item facit quotiescumque transit ante medium Altaris".

A już prawie zawsze w asystach opuszcza się pocałunek ręki kapłana. A Ritus wyraźnie tego wymaga np. I) przy okadzaniu: „....Diaconus, parum inclinatus versus Celebrantem, dicit: Benedicite, Pater reverende, et osculatur cochlear, manum Celebrantis ante et post.... Postea Diaconus dimissa navicula accipit thuribulum, et dat Celebranti, osculata prius catenularum summitate, et manu illius dextera..... II) po odśpiewaniu Lekcji: „Epistola cantata, Subdiaconus facit iterum genuflexionem Altari in medio, ac redit ad Celebrantem, et genuflectens osculatur eius manum,...."; III) przed odśpiewaniem Ewangelji: „Postea Diaconus genuflexus ante Altare dicit: Munda cor meum, et accipiens librum Evangeliorum de Altari, petit benedictionem a Celebrante similiter genuflexus in superiori gradu Altaris; et osculata illius manu,...."; IV) przy ofiarowaniu: „...ipse Diaconus Calicem detegit, et dat Patenam cum Hostia Celebranti, osculando eius manum". W wymienionych ceremonjach nakazuje Kościół okazanie kapłanowi, zastępującemu przy ołtarzu Chrystusa, czci przez ucałowanie ręki.

Warto też wspomnieć, że ogólne rubryki przepisują in Missa solemni okadzanie po Ofiarowaniu kleryków i ludu:„... et thuriferarius postea incensat Acolythos et populum".

Jeszcze jedno częstsze uchybienie. Diakon i subdiakon nie przygotowują się w domu do odśpiewania Ewangelji czy Lekcji i nieraz tak przekręcają wyrazy, że „uszy bolą słuchać". W dłuższej Lekcji czy Ewangelji na pewno można te przekręcania liczyć na dziesiątki.

Takie i tym podobne prawie na każdym kroku można zauważyć niezgodności z rubrykami przepisanemi przez Kościół. Może powie kto, że te niezgodności nie są zbyt wielkie. Na to odpowiem słowami z brewjów papieży Klemensa VIII i Urbana VIII, wydrukowanych na początku Mszału.

Klemens VIII: „Cum sanctissimum Eucharistiae Sacramentum, quo Nos Christus Dominus sacri sui corporis participes

effecit, atque apud Nos usque ad consummationem saeculi permanere decrevit, maximum sit omnium Sacramentorum, illudque in sacra Missa conficiatur, ac pro peccatis totius populi Deo Patri offeratur; sane omnino conveniens est, ut qui omnes unum sumus in uno corpore, quod est Ecclesia, et de uno corpore Christi participamus, una et eadem celebrandi ratione, uniusque officii et ritus observatione in hoc ineffabili et tremendo sacrificio utamur".

Urban VIII: „Si quid est in rebus humanis plane divinum, quod Nobis superni cives (si in eos invidia caderet) invidere possent, id certe est sacrosanctum Missae Sacrificium, cuius beneficio fit, ut homines quadam anticipatione possideant in terris caelum, dum ante oculos habent et manibus contrectant ipsum caeli terraeque Conditorem. Quo magis est mortalibus laborandum, ut hoc tantum privilegium cultu atque honore debito tueantur, caveantque Angelos negligentiae osores, qui sunt aemuli venerationis".

O. Karol van Oost O. S. B.

KIEDY NALEŻY DZWONIĆ PRZED KONSEKRACJĄ?.

Wiemy, że dzwonienie na poszczególne części Mszy świętej wprowadzono dopiero później do liturgji [1]).

Z początku dawano dwa znaki: jeden w chwili zbliżania się konsekracji — drugi w chwili małego podniesienia tuż przed *„Pater noster"*.

Do XII w. nie istniało jeszcze podniesienie, które obecnie następuje po konsekracji. Wprowadzono je dopiero w Paryżu z powodu herezji Berengar'a [2]), która zaprzeczała obecności rzeczywistej po słowach sakramentalnych. Należy jeszcze roz-

[1]) Gdy wprowadzono prywatne (ciche) Msze święte.

[2]) Według najnowszych badań herezja B. tylko przyspieszyła rozszerzenie się tej praktyki. Dzisiejsze Podniesienie po raz pierwszy wspomniane jest w statutach synodalnych bpa paryskiego Odona z Sully (1196-1208). Zob. P. Browe, *Die Elevation in der Messe*, w Jahrb. f. Liturgiewiss. 9. 1929, str. 22. i Mansi *Concilia* XXII, 682; Migne P. L. 212, 65.

różnić, że podniesienie hostji przyjęło się w ciągu XII w., podczas gdy kielicha weszło w zwyczaj dopiero w XIV stuleciu. Z tego to powodu dzwonienie nie miało żadnej racji bytu z chwilą, gdy słowa konsekracji zostały wypowiedziane. Dawano tylko znak dzwonkiem w czasie małego podniesienia, jak wspomniałem wyżej.

Kapłan podnosił kielich i hostję równocześnie, mówiąc słowa: *„Per Ipsum et cum Ipso et in Ipso“*.... Żadnego innego podniesienia nie było w czasie Mszy św. Z chwilą, gdy wielkie podniesienie weszło w listę rubryk, małe podniesienie mimo głębokości swego symbolizmu straciło na ważności i niestety musimy przyznać poszło w zapomnienie u większej liczby wiernych.

— A traz powróćmy do dzwonienia przed konsekracją. — Rubryki Mszału nic nam o tem nie mówią [3]. Tu należy zastosować się do zwyczajów miejscowych, ale i w zwyczajach tych winniśmy być logiczni. Jest w zwyczaju dzwonić na końcu prefacji. Dobrze! Wielka tajemnica się rozpoczyna — kapłan odmawia modlitwę eucharystyczną, w czasie tych słów świętych i wspaniałych odbędzie się konsekracja.

Aby przykuć uwagę wiernych, dają drugi znak dzwonkiem na kilka sekund przed konsekracją [4] — dla wielu, bardzo wielu jest to niestety! jedynie znak do przyklęknięcia!

Kiedyż należy dać drugi raz znak dzwonkiem? Tu, w Polsce w ogólności weszło w zwyczaj dzwonienie tuż przed słowami konsekracji w chwili, gdy kapłan błogosławi hostję, mówiąc: „Benedixit ac fregit".

Wystarcza, że ministrant jest nieco za powolny w swych ruchach, a kapłan za prędki w wymawianiu wyrazów, aby głos dzwonka i początek słów sakramentalnych zlał się w jedno.

Wniosek: Hałas powstający wskutek ruchu osób, które przyklękają, ławek potrącanych tu i ówdzie, książek głośno zamykanych... towarzyszy w niemiły i nieodpowiedni sposób słowom kapłana. Z czego wynika, że kapłan albo nie dosłyszy sam siebie albo też łatwo ulega roztargnieniom; — ale to jeszcze

---

[3] Mówią tylko o dzwonieniu w czasie obydwu podniesień (Ritus servandus in cel. Mis. VIII, 6).

[4] Byłoby pożądanem pouczyć wiernych o tem, że należy klęknąć już na „Sanctus“; kanon Mszy św. bowiem jest modlitwą najświętszą i najwspanialszą z pośród wszystkich i wymaga od całego zgromadzenia podwojenia gorliwości i uszanowanie w zewnętrznem zachowaniu. *(Od autora).*

nie wszystko — jest to nieuszanowanie, nie ze złej woli zapewnę, ale w każdym razie nieuszanowanie wobec podniosłej tajemnicy sprawowanej na ołtarzu.

Powiedzmy, że dla ogółu wiernych poza nielicznemi wyjątkami momentem najważniejszym Mszy św. jest nie konsekracja, ale podniesienie; a to właśnie jest błędne.

Wystarcza nam, by to wykazać, gdy przypomnimy sobie ryt oryginalny Ostatniej Wieczerzy i świadectwa historyczne, które nam wykazują, że podniesienie zostało włączone bardzo późno do Mszy św., i że teraz jeszcze nie znajduje się ono w obrządku wschodnim.

Chwilą najświętszą jest moment, gdy kapłan wypowiada słowa: „Hoc est enim Corpus meum"... i „Hic est enim calix sanguinis mei"...

Nie chcemy bynajmniej zaprzeczać podniosłości podniesienia, ale oceniajmy każdą rzecz według jej wartości. Z tego ostatniego błędu mogą się wyłonić rozmaite niedokładności w pojmowaniu ofiary Mszy św. Nie nalegam więcej, ale pozwolę sobie na zakończenie zwrócić następującą uwagę:

Czy nie możnaby zaprowadzić w Polsce zwyczaju przyjętego powszechnie na Zachodzie, że należy dzwonić drugi raz przed konsekracją na: „Hanc igitur", t. j. w chwili, gdy kapłan trzyma ręce nad kielichem i hostją, albo też dopiero, gdy kapłan żegna znakiem krzyża św. kilkakrotnie ofiary „oblata" albo wreszcie, gdy wymawia słowa: „Quam oblationem".

W ten sposób wierni będą mieli czas uklęknąć i skupić się podczas słów konsekracji, kapłan wypowie je w zupełnej ciszy i atmosferze skupienia, a sama konsekracja nabierze u wiernych tego podniosłego znaczenia, jakie winna wzbudzać jej wartość.

KULT ŚW. ANTONIEGO.

Ojciec św. w swym liście apostolskim do X. bpa Eljasza dalla Costa z okazji 700-nej rocznicy śmierci św. Antoniego Padewskiego, zaznacza między innemi niezdrową przesadę w nabożeństwie do tego Świętego. Większość jego czcicieli uważa, że święty Antoni opiekuje się tylko przedsiębiorstwami ziemskiemi i sprawami czysto materjalnemi. „Wiemy także, że święty Antoni doznaje ogólnej czci prawie od wszystkiego ludu chrześcijańskiego i niezliczone modły do niego są zasyłane; ale czyż to nie w tym szczególnie dzieje się celu i w tej po największej części intencji, aby od niego wybłagać dobrodziejstwa doczesne, często podziwienia godne i wprost cudowne?. Ludzie w św. Antonim nic zwykle nie widzą, żadnej świętości, jak tylko Cudotwórcę."

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

„Liturgia. Encyclopédie populaire des connaissances liturgiques", publiée sous la direction de l'Abbé R. Aigrain. Paris, Bloud et Gay, 1930.

Jest to pierwsza popularna encyklopedja liturgiczna ilustrowana, której brak odczuwano wielce z powodu wzmagającego się ruchu liturgicznego. Plan ogólny tej zbiorowej pracy naszkicował ks. prof. Aigrain, powierzając specjalistom opracowanie poszczególnych rozdziałów. Ks. Bisk. Harscouët z Chartres napisał przedmowę.

Pierwszą część tego dzieła poświęcono ogólnym zasadom, które tworzą podstawę liturgji, a więc *liturgji i teologji, liturgji i prawu kanonicznemu, liturgji i życiu duchownemu.*

Część druga traktuje o *osobach i rzeczach*, a więc o *liturgach, ołtarzu, naczyniach, ubiorach i sprzętach liturgicznych*, o *ceremonjach, tekstach i księgach*, o *kościele* (w znaczeniu świątyni materjalnej), wreszcie o *śpiewie gregorjańskim i muzyce polifonicznej.*

Trzecia część zaznajamia nas z *liturgjami* poszczególnych obrządków i zakonów, oraz z *czynnościami liturgicznemi*. Główne miejsce zajmuje oczywiście liturgja rzymska, msza rzymska i oficjum, rok liturgiczny, sakramenty i sakramentalja.

Część czwarta wyjaśnia *życie i ducha liturgicznego*. Wykazuje *rolę liturgji w życiu chrześcijańskiem*, omawia *sprawę wychowania liturgicznego* i określa *genjusz liturgji.*

Podręcznik powyższy, stanowiący jakby rodzaj summy liturgicznej, nadaje się do użytku zarówno laików jak kleryków i księży, katechetów duchownych i świeckich.

O potrzebie takiego dzieła świadczy to, że w ciągu dwóch tygodni po jego ukazaniu się, rezeszło się w liczbie 4000 egzemplarzy.

Dr. phil. Bronisław Gładysz, *Einige Beiträge zur Geschichte der lateinischen Hymnendichtung in Polen.* Odbitka z „Theologische Quartalschrift, 1930 z. IV, str. 560-577. Tübingen.

Średniowieczna poezja religijna, której utwory Drewes i Blume zebrali i wydali dotąd w 55 tomach (Analecta hymnica medii aevi) jest wytworem nietylko krajów zachodnio-europejskich, jak to niewtajemniczeni powszechnie sądzą. I Polska w tej dziedzinie ma swe zasługi, o czem właśnie powyższy artykuł rozprawia. Coś 79 hymnów łac. wydanych już przez Drewes-Blume'go, pochodzi od polskich hymnografów, a przynajmniej powstało na ziemi polskiej.

X. Gładysz, który jedynym jest badaczem u nas w tym kierunku, wykazał jednak, że Drewes, zbierając po Polsce hymny łac., ograniczył się

[1]) Nie należy mieszać tego dzieła z wydaną poprzednio w Belgji pracą *O. Lefebvra* pod podobnymi tytułami *„Liturgia, ses principes fondamentaux"*, którą mamy też w polskiem tłumaczeniu.

do już wydrukowanych i to tych, które znalazł w Bibljotece Jagielońskiej, a pominął inne bibljoteki i materjał w rękopisach. Dalej wydawcy niemieccy przy oficjach rymowanych czy hymnach łac. w Polsce ułożonych pominęli czy autora czy też odnośną do tej dziedziny literaturę polską. Dla pouczenia tedy zagranicznych hymnologów napisany jest powyższy artykuł, że Polska ma swoje zabytki hymniczne, i że zajmuje się badaniami hymnologicznemi.

X. M. K.

Ks. Dr. Michał Kordel, *Z ruchu liturgicznego (w Hiszpanji i Portugalji)*, 8°, sr. 14. Odbitka z „Roczników Katolickich" na rok 1930, tom IX.

Jak się rozwija ruch liturgiczny na półwyspie iberyjskim, czego tam w tej dziedzinie dokonano, to krótko ujął autor w szkicu historycznym dla „Rocz. Katol" napisanym.

Inne warunki życia religijnego, długowieczna tradycja chrześcijańska, ścieranie się różnych kultur, wpływy najezdców, to wszystko składa się na odmienny od innych charakter ruchu i życia liturgicznego w Hiszpanji. Ma się czem pochwalić Hiszpanja i na polu akcji liturgicznej oraz literatury liturgicznej. Ma swoje centra (ma się rozumieć, że benedyktyńskie) ruchu liturgicznego, ma literaturę i czasopisma (4) liturgiczne. Co najważniejsze, Hiszpanja szczyci się przeszłością wspaniałej i bogatej liturgji mozarabskiej, nad której zbadaniem pracuje obecnie, a po części stara się ją wskrzesić w możliwych rozmiarach. W Portugalji ruch liturgiczny jest także pod patronatem Benedyktynów.

Ewangelje i Pieśni na procesję Bożego Ciała. Nakładem „Rocznika Marjańskiego", Kraków, Stradom 4, wyszła w 3-ciem wydaniu, drobna, niepozorna broszurka.

Ogólnie ubolewa się nad tem, że procesje nasze stają się coraz bardziej bezdusznemi; milknie pieśń, która powinna być duszą triumfalnych pochodów z Najśw. Sakramentem. Jedni wstydzą się łączyć swój głos ze śpiewem prostaczków; inni nie śpiewają z braku wygodnego śpiewniczka. — Wyżej wymieniona broszurka jest wygodna, bogata w treść i tania. Na 36 stronach małego formatu znalazły pomieszczenie Ewangelje do 4 ołtarzy, 20 pieśni, używanych w różnych stronach Polski, parę modlitw i krótka wiadomość o święcie i odpustach. Cena 20 gr.

Herder & Co., Verlagsbuchhandlung, Freiburg im Breisgau. *Haupt- Katalog.* II. Band: 1913—1929. Mit Jahresbericht 1930. Rzeczowy spis książek i autorów. 8° (LX 364 Sp. + XII u. 80 Sp.). Freiburg im Breisgau 1931, Herder. W opr. płóc. 3 marki.

Wydawnictwo Księgarni nakładowej Herdera puściło w świat jeszcze w r. 1913 kompletny katalog wszystkich książek, które się ukazały w tej firmie od samego początku jej istnienia (r. 1801), aż po rok 1912. Teraz

wydano drugi taki sam katalog, obejmujący wszystkie publikacje Herdera od r. 1913 do 1929.

Pod względem bibljograficznym książka ta zasługuje na uznanie, bo dla bibljotekarzy i miłośników książki oddać może nieocenione przysługi, tem bardziej, gdy się zważy na katolicki charakter firmy.

Układ treściowy oraz uporządkowanie alfabetyczne imion, prawie bez zarzutu, tak, że kto będzie się chciał dowiedzieć bliżej jakie książki wyszły na jakiś omawiany temat religijny, ten z łatwością znajdzie żądaną literaturę.

Między innemi dział liturgiczny może się poszczycić kilku nazwiskami jak: Kramp, Sachsen, Baumstark, Casel, Guardini, Schaller, Wintersig, Bopp i Braun.

Wydawnictwa mszalikowe samego O. Schotta są wyliczone na 6 przeszło łamach; a tu należy wspomnieć o wydawnictwie p. t. *„Liturgische Volksbüchlein"* z 13 zeszytami z zakresu brewjarza i rytuału spopularyzowanych, i *„Ecclesia Orans"*.

Dr. K.

Une grande ame, une grande oevre, la Comtesse Hedwige Zamoyska — L'oeuvre d' éducation féminine de Kornik Zakopane, d'après les lettres de la Comtesse Hedwige Zamoyska, recueillies et commentées par ses premières collaboratrices. — Avant-propos et introduction par S. G. Mgr. BAUDRILLART, de l'Académie Française. — Un volume in 8° rasin 35 fr.; franco, 38 fr. 50. (Editions Spes, 17, rue Soufflot, Paris V-e).

Pod powyższym tytułem ukazał się zbiór listów hr. Jadwigi Zamoyskiej. Jest to raczej wybór listów odnoszących się do kwestji wychowania kobiet, któremu to zagadnieniu hr. J. Zamoyska prawie całe życie poświęciła. Głęboka religijność, a zwłaszcza patrjotyzm w najszlachetniejszych swych przejawach, idealizm, energja woli, klasyczny pomnik cnót kobiecych i obywatelskich, oto kwiaty, które Czytelnik zrywa na każdej prawie stronicy powyższego zbioru, poprzedzonego wspaniałą przedmową X. arbpa Baudrillart'a, członka Akademji.

KURS HOMILETYCZNY W POZNANIU DLA DUCHOWIEŃSTWA CAŁEJ POLSKI.

Z polecenia Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, Związek Kapłanów Unitas na Archidiecezję Gnieźnieńską i Poznańską urządzi w dniach *od 22 do 24 września b. r. włącznie kurs homiletyczny w Poznaniu dla duchowieństwa całej Polski.*

Zgłoszenia na kurs już teraz kierować można pod adr.: Związek Kapłanów Unitas w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22.

Komunikat.

OTWARCIE SEZONU LETNISKA KSIĘŻY NA HELU

nastąpi w roku bieżącym *dnia 15 czerwca.*

Letnisko otwarte będzie przynajmniej do 1 września.

Celem zapewnienia umieszczenia w willi uprasza się, by P. T. Księża już teraz zgłoszenie swe przesłali pod adr.: *Letnisko Księży Hel" w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22.*

Od 15 czerwca począwszy, wszelkie korespondencje, dotyczące pobytu w Letnisku, kierować należy pod adr.: „Dyrekcja Letniska Księży" w Helu (Pomorze).

Ceny za pobyt w Letnisku obniżono w roku bieżącym bardzo znacznie. Wynosić one będą wraz z usługą 10 do 15 zł. dziennie, zależnie od zajmowanego pokoju.

Obniżenie to niewątpliwie przyczyni się do powitania większej jeszcze niż dotąd liczby kapłanów w przepięknym zakątku Polski nad morzem w willi „Gwiazda Morza" na Helu.